Dziś 12 stron. -- Proces Grzeszolskiego (na str. 2-ej)

Gen. Dyw. K. SOSNKOWSKI, zostanie mianowany dn. 11 listopada r. b. generałem broni.

WYDANIE: Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 293

Łódź 25-X-36 A.

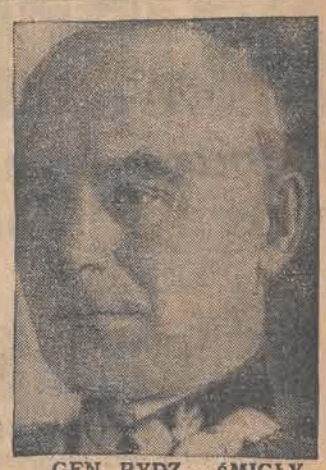

GEN. RYDZ - ŚMIGŁY otrzyma dnia 11 listopada r. b. buławę Marszałka Polski.

NIEMCY UZNAŁY CESARSTWO WŁOSKIE

Oświadczenie Hitlera w sprawie Abisynii złożone wobec hr. Ciano, zięcia Mussoliniego

BERLIN, 24 października. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano był dzisiaj przyjęty przez kanclerza.

Kanclerz Rzeszy w rozmowie z przedstawicielem rządu faszystowskiego zakomunikował, iż rząd niemiecki.

POSTANOWIŁ FORMALNIE UZNAĆ WŁOSKĄ CESARSKĄ ABISYNIĘ.

Włoski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd faszystowski przyjmuje do wiadomości to oświadczenie w całej świadomości jego znaczenia.

***

RZYM, 24 października. (PAT). Ag. Stefani donosi z Berlina: Min. spraw zagranicznych hr. Ciano po serdecznej dwugodzinnej rozmowie z kanclerzem Hitlerem w willi kanclerza w Obersalzberg wziął udział w śniadaniu wydanym przez kanclerza. W śniadaniu wzięli udział min. von Neurath, ambasadorowie von Ribbentrop, von Hassel i Attolico. Po śniadaniu min. Ciano opuścił Obersalzberg i udał się pociągiem specjalnym do Monachium, gdzie został uroczyście powitany na dworcu przez władze lokalne z gen. von Epp na czele.

Pabianicki cyrulik oszustem matrymonialnym

W nieuczciwym fryzjerze zakochała się córka zamożnego kupca w Gdańsku. Listy gończe dosięgły oszukańczego młodzieńca w Gdyni

Łódź, 25 października.

(gr) — Władze śledcze w Łodzi powiadomione zostały o aresztowaniu **L. Lejbowicza, fryzjera z Pabianic,** który dopuścił się na terenie wolnego miasta Gdańska **oszustwa matrymonialnego.**

Lejbowicz zatrudniony był od dłuższego czasu w jednym z zakładów fryzjerskich. Tam poznał klientkę zakładu, **19-letnią Marię Ungersonównę, córkę zamożnego kupca branży owoców południowych.**

Dziewczyna zakochała się na zabój w przystojnym fryzjerze i było publiczną tajemnicą, że **młodzi obcują ze sobą i zamierzają wstąpić w związki małżeńskie.**

Lejbowicz „pożyczył" na poczet posagu od zakochanej dziewczyny **kilka tysięcy złotych,** które przetrwonił w krótkim czasie w lokalach Gdańska i Gdyni.

Nagle gruchnęła wieść, ze piękny cyrulik **przepadł bez wieści.** Poszukiwania za zaginionym trwały przez czas dłuższy, aż wyszło na jaw, że **Lejbowicz,** po wyłudzeniu pieniędzy od Ungersonówny, **zbiegł w obawie przed policją, gdyż nie miał zamiaru pobrać się z zakochaną dziewczyną.**

Rozesłano za fryzjerm listy gończe. Ponadto poszkodowana dziewczyna wszczęła poszukiwania na własną rękę i w jednym z lokali nocnych Gdyni zatrzymano Lejbowicza.

Zamordowane dziecko

na szosie podmiejskiej

Łódź, 25 października.

(gr.) —Na szosie w pobliżu Piotrkowa znaleziono w rowie paczkę sporych rozmiarów.

Okazało się, że w gazety i szmaty ZAPAKOWANE BYŁY ZWŁOKI PÓŁROCZNEGO DZIECKA.

Dokładniejsze oględziny sądowo-lekarskie

UJAWNIŁY ZABÓJSTWO,

gdyż na ciele dziecka widniały ślady OD UDUSZENIA. Zwłoki przewieziono do prosektorium, a za zbrodniarzem wszczęto poszukiwania.

Konferencje min. Kościałkowskiego

z parlamentarną grupą pracy

Warszawa, 24 października.

(Pat) — Minister opieki społecznej Żyndram Kościałkowski odbył w dniu 23 i 24 bm przy udziale podsekretarza stanu W. Jastrzębskiego dalsze konferencje z przedstawicielami parlamentarnej grupy pracy w osobach pp. wicemarszałka senatu Kwaśniewskiego, sen. Bobrowskiego, oraz posłów: Madejskiego, Guli i Tomaszkiewicza.

800 nowych pracowników

przyjęto do służby kolejowej

Warszawa, 24 października.

(Pat) — Dziś o godz. 9.30 w sali resursy obywatelskiej odbyła się w obecności ministra komunikacji płk. dypl. Juliusza Ulrycha, podsekretarzy stanu w min. komunikacji inż. J. Piaseckiego i inż. Bobkowskiego, dyrektorów departamentów i dyrekcyj kolejowych, wyższych urzędników kolejowych, odprawa dla 800 praktykantów kolejowych z wyższym i średnim wykształceniem, przyjętych w tym roku do służby kolejowej.

Do zebranych ze wszystkich dyrekcyj praktykantów kolejowych p. min. komunikacji inż. Juliusz Ulrych wygłosił przemówienie.

Zuchwały napad na plebanię pod Kielcami

Ośmiu zamaskowanych bandytów pod groźbą rewolwerów zrabowało blisko 3 tys. złotych

Kielce, 25 października. (PAT).

Na plebanię w Wiązownicy, gminy Osiek, pow. sandomierskiego napadło 8 zamaskowanych osobników uzbrojonych w rewolwery. Napadu dokonano podczas kolacji, przy której siedzieli ks. proboszcz Reszko, ks. wikary Szostak oraz brat i bratanek ks. proboszcza. Do pokoju weszło 5-ciu zamaskowanych bandytów, a do kuchni gdzie pozostawała służba, trzech. Wszystkich domowników i służbę bandyci skrępowali i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy, przy czym wszystkich pobito ciężko, oszczędzając jedynie sędziwego proboszcza.

Napastnicy obrabowali mieszkanie zabierając m. in. 1.800 zł. po czym zbiegli. Zarządzono natychmiast pościg. Na miejsce napadu udał się komendant powiatowy policji państwowej wraz ze służbą śledczą.

Przemysłowiec oskarżony o podpalenie fabryki

Sensacyjny proces odbędzie się we wtorek w sądzie okręgowym w Łodzi

Łódź, 25 października

(k) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbędzie się w nadchodzący wtorek, dnia 27 b. m. **sensacyjny proces przeciwko znanemu przemysłowcowi łódzkiemu, Leonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki.**

W nocy z dnia 29 na 30 marca r. b. straż ogniowa powiadomiona została **o groźnym pożarze, który wybuchł w budynkach fabrycznych należących do firmy „Przemysł Jedwabny" przy ulicy Śródmiejskiej 22.**

Jak się okazało, ogień powstał w tkalni zarobkowej, dzierżawionej przez Leona Prywesa.

Dzięki energicznym wysiłkom straży pożar został szybko ugaszony. Na drugi dzień na miejsce przybyła specjalna komisja, celem ustalenia przyczyny ognia. Podczas oględzin

KOMISJA POWZIĘŁA PODEJRZENIE, ŻE POŻAR W TKALNI POWSTAŁ WSKUTEK PODPALENIA,

gdyż w fabryce znaleziono odpadki bawełny, przesycone płynem o zapachu nafty.

Przeciw Prywesowi wdrożone zostało dochodzenie i **w dniu 1 kwietnia r. b.**

LEON PRYWES ZOSTAŁ ARESZTOWANY Z POLECENIA PROKURATORA.

Zapowiedź procesu przeciwko przemysłowcowi łódzkiemu wywołała w mieście naszym zrozumiałe zainteresowanie. Jak się dowiadujemy, oskarżonego **bronić będą adw. adw. Forelle i Brokman z Warszawy. Oskarżać będzie p. prokurator Dreszer.**

Wyrok śmierci

wykonany w Rzeszowie

Lwów, 24 października.

(PAT) Dziś został w Rzeszowie wykonany wyrok śmierci przez powieszenie na osobie St. Tyszki z Mińska Mazowieckiego, który w celach rabunkowych zamordował młodą służącą.

Jeźdźcy polscy nie zwrócą srebrnego medalu,

póki protest ich nie zostanie załatwiony

Warszawa, 24 października.

(PAT) Na posiedzeniu odbytym 24 b. m. w obecności członków miedzynarodowego komitetu olimpijskiego rozważano sprawę odebrania polskiej drużynie jeździeckiej drugiego miejsca na 11-ej olimpiadzie oraz należących za nie srebrnych medali olimpijskich w konkursie militari. **Uchwalono jednogłośnie aby medali i dyplomów nie oddawać do chwili rozstrzygnięcia protestu złożonego w tej sprawie przez polski związek jeździecki na kongres miedzynarodowej federacji jeździeckiej.** W tym sensie odpisze Pol. Kom. Ol. przewodniczącemu Kom. Org. Igrzysk w Berlinie dr. Lewaldowi, w którego piśmie do P. K. Ol. w omawianej sprawie znajduje się szereg mocnych argumentów umacniających stanowisko polskie.

Równocześnie postanowiono zawiadomić Angielski Komitet Olimpijski, który zwrócił się o przesłanie mu dla ekipy angielskiej posiadanych przez Polaków srebrnych medali, że nie będą one przesłane do chwili załatwienia protestu polskiego.

Dzieci Grzeszolskiego otrute talem

Zgodne orzeczenie trzech profesorów: Grzywo-Dąbrowskiego, Sięgalewicza i Modrakowskiego. — Obrona żąda odesłania akt do instytutu Virchowa w Berlinie. — Ostatnie wnioski

„Medycyna nie może odpowiedzieć kategorycznie na żadne pytanie"

Warszawa, 24 października.

Dzisiejszy dzień w procesie Grzeszolskiego był bodajże najważniejszym i najsensacyjniejszym z całego przewodu zarówno w pierwszej jak i w drugiej instancji.

Przy stole dla biegłych zasiadło trzech luminarzy nauki polskiej, profesor medycyny sądowej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Grzywo-Dąbrowski, profesor medycyny sądowej Uniwersytetu Wileńskiego Sięgalewicz i profesor chemii Uniwersytetu J. Piłsudskiego Modrakowski. **Od ich orzeczenia zależy wszystko.**

Dlatego też orzeczenie to nie mogło być skonstruowane powierzchownie, bez głębokich studiów.

Gdy o godz. 9.45 sąd wznowił rozprawę, okazało się, że biegli profesorowie nie widzieli jeszcze jednej teczki aktów.

Przew: — Więc może panowie profesorowie życzą sobie przerwy dla zapoznania się z tym materiałem?

Prof. Grzywo-Dąbrowski: — To byłoby wskazane.

Pytanie adw. Hofmokl Ostrowskiego

Adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski: — Dla ułatwienia panom profesorom dojścia do sedna rzeczy, chciałbym zadać jedno pytanie, **które skieruje badania profesorów na właściwą drogę.** Chodzi mi mianowicie, **aby orzekli, czy sekcja zwłok Lucyny i Jerzego Grzeszolskich przeprowadzona przez dr. Sztukę ze Sosnowca była dokonana prawidłowo.**

Prof. Grzywo-Dąbrowski: — Odpowiem później na to pytanie.

Sąd zarządza przerwę.

Napięcie na sali rośnie, albowiem pytanie zadane przez adw. Zygm. Ostrowskiego

UDERZA W SAMO SEDNO RZECZY.

Jeśli biegli powiedzą, że sekcja zwłok była przeprowadzona prawidłowo przez dr. Sztukę, który już 20 lat dokonywa sekcyj

UPAŚĆ MUSI WERSJA O ZATRUCIU DZIECI.

Dr. Sztuka orzekł, a tylko on jeden tę sekcję przeprowadzał, że zgon nastąpił wskutek zapalenia opon mózgowych.

Narada uczonych przeciąga się, a w międzyczasie adw. Hofmokl-Ostrowski, który gromadzi dowody we wszystkich kierunkach, przeglądając akty,

NATRAFIA NA NOWY SENSACYJNY SZCZEGÓŁ,

którego nikt nie zauważył w pierwszej instancji.

Oto sąd okręgowy w motywach wyroku orzekł, że niemożliwe jest wysunięcie tezy, by odrobina talu do organizmu dzieci przedostała się z trumien cynkowych, bo tylko Jerzy chowany był w takiej trumnie, zaś Lucyna w trumnie drewnianej. Lecz oto okazuje się, że w aktach sprawy istnieje mała zapiska, sporzodzona podczas ekshumacji zwłok, że **wprawdzie trumna była drewniana, ale malowana była farbą cynkową.** W jaki **sposób ten szczegół uszedł ogólnej uwagi w czasie przewodu w Sosnowcu — trudno orzec.**

Orzeczenie profesorów

Narada profesorów trwała dwie godziny. Po wznowieniu rozprawy prof. Grzywo-Dąbrowski odczytuje spólne orzeczenie, streszczające się w czterech punktach:

1. — ŚMIERĆ DZIECI NASTĄPIŁA WSKUTEK ZATRUCIA TALEM. Zaobserwowano u nich wszystkie objawy typowe dla zatrucia tym pierwiastkiem.

2. — **Nie zaobsorwowano wprawdzie zmian w organiźmie, ale tal nie daje żadnych charakterystycznych zmian.**

3. — **Sekcja zwłok nie wykazała takich zmian w organiźmie, które same przez się byłyby przyczyną śmierci.**

4. — **Co do Cabajówny to była ona TEŻ PRAWDOPODBNIE ZATRUTA TALEM, ale tego z całą pewnością ustalić nie można.**

ADW. HOFMOKL OSTROWSKI: — Pragnąłbym zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. Sekcję zwłok przeprowadził dr Sztuka, i nikt inny tylko on jeden. A przecież on, który miał bezpośrednio z tym do czynienia, orzekł z całą stanowczością, że **śmierć obojga dzieci nastąpiła wskutek zapalenia opon mózgowych.**

PROF. GRZYWO DĄBROWSKI: — **Nie zgadzam się z tym, co mówią eksperci sosnowieccy.**

ADW. OSTROWSKI: — **Czy pan profesor zna najnowszy stan nauki o talu?**

PROF. GRZYWO DĄBROWSKI: — **Proszę, by pan nie kontrolował mojej wiedzy.**

ADW. OSTROWSKI: — Panowie powiedzieli w swym orzeczeniu, że tal nie daje charakterdystycznych zmian w organiźmie. Jak pogodzić takie orzeczenie z oficjalną nauką, która, przeciwnie, mówi o tem, że **tal musi wywołać zmiany w organiźmie.**

Obrońca czyta opinię z dzieła francuskiego **uczonego prof. Fabre'a, który jest największym specjalistą z dziedziny trucizn i który pisze, że po zatruciu talem występują charakterystyczne zmiany w organiźmie.**

PROF. MODRAKOWSKI: — A na jakich istotach to było zaobserwowane, na szczurach czy ludziach?

ADW. OSTROWSKI: — **U zwierząt.**

PROF. MODRAKOWSKI: — **To co innego, u zwierząt są inne zmiany.**

ADW. OSTROWSKI przegląda dzieło prof. Fabre'a i mówi: — **Prostuję, co przed chwilą powiedziałem. Tu niema wcale mowy o zwierzętach. To są konkluzje ogólne. Zmiany charakterystyczne muszą być.** A teraz, jaką otrzymam odpowiedź? Ale o tym będę mówił później. Powtórzyć chcę narazie rzecz ważną, mianowicie, to, co panowie profesorowie mówili o braku zmian w organiźmie. A jednak największe sławy naukowe nietylko prof. Fabre, lecz **nawet uczeni z berlińskiego instytutu Virchowa twierdzą, że objawy zatrucia talemsą tak charakterystyczne, że bez nich wogóle nie można ustalić tego zatrucia.**

Polemika z biegłymi

Adw. Ostrowski cytuje szereg ustępów z dzieł niemieckich.

— **Następnie** — mówi — **prof. Fabre twierdzi, że przy zatruciu talem największa ilość trucizny znajduje się w wątrobie i nerkach, a nie w jelitach, dla czego więc badano tylko jelita?**

PROF. SIĘGALEWICZ: — **Opinja prof. Fabre'a jest mylna. Najwięcej trucizny znajduje się w mięśniach. Takie są najnowsze wyniki badań.**

ADW. OSTROWSKI: — Istotnie, prof. Fabre mówi o tym w innym miejscu, ale przecież mięśni wogóle nie badano. Na jakiej podstawie panowie doszli do przekonania, że inna przyczyna śmierci jest niemożliwa? **Czy z braku gorączki? Bo tak mówi prof. Olbrycht, a przecież gorączka była.**

PROK.: — Nie była.

ĄDW. OSTROWSKI: — Była, świadczy o tem karta szpitalna Lucyny, znajdująca się w aktach. Była niewielka, ale bądź co bądź była.

PROF. GRZYWO-DĄBROWSKI: — Nie oparłem się na gorączce, lecz na wszystkich innych faktach. Opinia prof. Olbrychta nas w danej chwili nie obchodzi.

PROF. SIĘGALEWICZ: — Na pytanie, czy gorączka może być przy zapaleniu opon mózgowych, czy też nie, czy może być przy zatruciu talem, czy też nie, jest jedna odpowiedź: **może być i może jej nie być. Zdarza się jednak w ten sposób, że przy zapaleniu opon mózgowych częściej jest, aniżeli niema, a przy talu częściej jej niema, aniżeli jest.**

ADW. OSTROWSKI: — A czego obiawem jest tężec karku?

PROF. GRZYWO-DĄBROWSKI: — Różnych chorób nerwowych, m. in. także zapalenia opon mózgowych.

ADW. OSTROWSKI:— Proszę wobec tego stwierdzić, że Lucyna miała podobne obiawy.

Badając akta okazuje się, że tak jest istotnie.

I tak, i nie...

ADW. OSTROWSKI: — Czy przy zatruciu talem można być przytomnym na 24 godziny przed śmiercią?

PROF. SIĘGALEWICZ: — Niekiedy tak — niekiedy nie.

ADW. OSTROWSKI: — **Ależ na miły Bóg. Jak można polegać na opinii uczonych i wydawać na tej podstawie wyrok śmierci, gdy opinia ta niemal przy każdym pytaniu brzmi „może tak, a może nie"?**

PROF. SIĘGALEWICZ: — To trudno. Medycyna jest nauką przyrodniczą i nigdy nie można odpowiedzieć kategorycznie na żadne pytanie.

ADW. OSTROWSKI: — W takim razie nie może być brana pod uwagę przy wydawaniu wyroku. **Czy można przyjąć tezę, że obok baru, ołowiu i innych pierwiastków w organiźmie ludzkim znajduje się również tal?**

PROF. GRZYWO-DĄBROWSKI: — Chciałem to zbadać. Poleciłem sprawdzić na 700 trupach. **Talu nie znaleziono. Może nawet jest, ale w bardzo nieznacznej ilości.**

ADW. OSTROWSKI: — Jak panowie zapatrują się na hipotezę przenikania talu z metalowej trumny do zwłok nieboszczyka?

PROF. SIĘGALEWICZ: — Tego nauka jeszcze nie określiła. Wiemy, że przy daleko posuniętym rozkładzie zwłok, arsen przenika z trumny do zwłok. Czy można zastosować takie porównanie z talem — nie wiemy.

ADW. OSTROWSKI: — Wśród dowodów rzeczowych jest płat mózgu Lucyny. Nie był on badany bakteriologicznie. Czy dziś jeszcze możnaby stwierdzić, czy w płacie tym są zarazki opon mózgowych lub trucizny talu?

PROF. SIĘGALEWICZ: — Sądzę, **że tak.**

Następuje 15-minutowa przerwa. Po przerwie przewodniczący pyta czy strony mają jeszcze jakieś pytania dla biegłych. Strony rzekają się. Wobec tego przewodniczący zwalnia profesorów.

Wnioski obrony

Prokurator zgłasza wniosek o załączenie do akt sprawy raportów policyjnych, że Grzeszolski po ogłoszeniu wyroku w pierwszej instancji wołał: **„Bugajowie to mordercy, kaci".** Prosi również o załączenie raportu straży więziennej, że **Grzeszolski opowiadał w więzieniu frywolne historyjki, między innymi, jak poznał pewną 19-letnią dziewczynę, zahypnotyzował ją i miał z nią stosunek.**

ADW. OSTROWSKI: — Nie rozumiem, po co to potrzebne. Uważam, że nie nadaje się to do powagi tego procesu. Ze swej strony zgłoszę następujące wnioski. **Proszę o odroczenie rozprawy w celu przekazania wycinka płatu mózgu do zakładu anatomo-patalogicznego dla zbadania czy zawiera on ślady talu czy też zarazki gruźlicy opon mózgowych.** Drugi wniosek o

ODROCZENIE ROZPRAWY I PRZETŁUMACZENIE WSZYSTKICH AKT NA JĘZYK NIEMIECKI I WYSŁANIE DO BERLINA DO INSTYTUTU VIRCHOWA.

W instytucie tym pracuje najwieksza obecnie sława europejska w dziedzinie badań trucizn — prof. Puscke. Niech on wyda orzeczenie w tej sprawie. W razie gdyby sąd odrzucił te wnioski, proszę o przekazanie akt sprawy do wydziału medycyny Uniwersytetu Poznańskiego. Bo jest rzeczą wręcz nieprawdopodobną to, co się tu stało. Lekarz dr. Sztuka, który przez 20 lat przeprowadzał sekcje zwłok, widział oba trupy, grzebał w nich i na podstawie analiz mówi, że to było zapalenie mózgu — a panowie profesorowie nie widzieli nic i na podstawie zwykłych papierków mówią, że ich orzeczenie tego doktora nic nie obchodzi. Niech tę sprzeczność zbada wydział lekarski uniwersytetu a ponieważ prof. Olbrycht jest z Krakowa, prof. Grzywo-Dąbrowski z Warszawy, a prof. Sięgalewicz z Wilna, niech to zbada wydział lekarski uniwersytetu poznańskiego, na czele którego stoi sławny uczeń wielkiego uczonego prof. Wachholza — prof. Worokiewicz.

— Nie taję mego przekonania, że stoję po stronie niewinnie skazanego człowieka. Tragiczną niespodzianką dla mnie było

ORZECZENIE PROF. GRZYWO-DĄBROWSKIEGO, KTÓRY PRZEKREŚLIŁ ORZECZENIE DR. SZTUKI.

To, co się tyczy solidarności panów biegłych można sobie poniekąd wyobrazić. Są to ludzie jednego cechu. Każdy z nich jest zainteresowany w tym, by się nawzajem nie dezawuować, i nie uchybiać swej powadze. Kto wie, może nawet był tal w tej sprawie, ale ja twierdzę, że niezależnie od tego śmierć nastąpiła z innych powodów.

Trutki na szczury

ADW. WILHELM OSTROWSKI zgłasza wniosek o dołączenie do akt sprawy dzieła Grzeszolskiego p. t. „Opoka Piotrowa" bo gdy się bada charakter człowieka na podstawie jego pamiętników pisanych przed 20 laty, to miarodajniejsza jest opinia na podstawie książki pisanej przed 5 laty. Prosze o dołączenie do akt sprawy listu pisanego przez Grzeszolskiego do rodziny zmarłego przyjaciela, w którym wyraża on swój ból z powodu zgonu bliskiego sobie człowieka. I wreszcie proszę **o dołączenie do akt sprawy plakatu, który był wywieszony w Warszawie o trutkach na szczury. W plakacie tym jest napisane, że trutki te sporządzone są z octanu talu. Jest to dowód, że tal jest bardzo rozpowszechniony i znajduje się w użyciu, może być nabyty w każdym składzie aptecznym i dla tego nic dziwnego, że w jakikolwiek sposób mógł dostać się bez żadnych zbrodniczych zamiarów do domu Grzeszolskiego.**

PROK.: — Sprzeciwiam się wszystkim wnioskom. Co się tyczy afiszów o truciznach na szczury, to bardzo wątpię, czy zabite talem szczury w Warszawie biegły do Sosnowca do mieszkania Grzeszolskiego.

Sąd udaje się na naradę, która trwa 15 minut. Po przerwie sąd ogłasza swe postanowienie, iż **załącza do akt sprawy afisz oraz list do rodziny przyjaciela Grzeszolskiego, natomiast oddala pozostałe wnioski obrony i prokuratora.**

PROK.: — Chciałem zadać jeszcze kilka pytań oskarżonemu.

PRZEW.: — Czy oskarżony chce odpowiedzieć na pytanie pana prokuratora?

GRZESZOLSKI: — Dziękuję, nie...

PRZEW.: — Zamykam przewód sądowy.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek o godz. 10 rano.

Łódzki przedstawiciel firm włókienniczych
zmarł nagle w hotelu w Bydgoszczy

Łódź, 25 października.

(gr) — Do Bydgoszczy przybył onegdaj **przedstawiciel łódzkich firm włókienniczych, 67-letni Benno Hass, łodzianin, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 39.** Hass zatrzymał się w hotelu „Lengning".

W dniu wczorajszym służba hotelowa, znająca już od dłuższego czasu swego gościa, zaniepokoiła się długim jego odpoczynkiem, gdyż rano Hass nie wychodził do miasta. Kiedy zdecydowano się wreszcie na otworzenie drzwi pokoju, okazało się, że obawy ich o zdrowie gościa były słuszne: **Hass leżał nieprzytomny na łóżku.** Wezwano pogotowie.

Gościa przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie jednak pomimo wysiłków lekarzy, **nie zdołano uratować kupca.**

HASS ZMARŁ PO KILKU MINUTACH

Zwłoki umieszczono w kostnicy. Narazie nie zostało ustalone jaka była przyczyna nagłej śmierci łodzianina. Istnieją wersje, że Hass chorował od dłuższego czasu na serce. Dochodzenie policyjne i ewantualna sekcja zwłok ujawni przyczynę zgonu.

Powiesiła się na strychu
Tragiczna śmierć staruszki

Łódź, 25 października.

(gr) — Na strychu domu przy **ulicy Zakątnej 57 znaleziono zwłoki jakiejś starszej kobiety.** Przybyły na miejsce lekarz stwierdził **śmierć przez powieszenie.**

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż na strychu powiesiła się **57-letnia Józefa Pietrzakowa, zamieszkała przy ul. Zakątnej 1.** Kiedy desperatka udała się na strych i jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku — narazie nie zostało stwierdzone. Pierwszy spostrzegł zwłoki samobójczyni właściciel domu przy ul. Zakątnej 57, N. Drebert.

Tablice z cennikami na targowiskach
Doniosła inicjatywa władz łódzkich. — Kontrole sanitarne na rynkach

Łódź, 25 października

(v) Na froncie walki z drożyzną w Łodzi podnieść należy **doniosłą inicjatywę władz.** Dotychczas bowiem od przymusu cennikowego **uchylali się wieśniaczki i wieśniacy, przyjeżdżający na targ z produktami** wiejskimi. Wieśniacy nie posiadali cenników, ani też nie kierowali się żadnymi w tej sprawie wytycznymi. Zazwyczaj ceny na targowiskach **kształtowały się w zależności od ilości przywiezionego towaru i popytu.** Sprawa ta jednak obecnie **zostanie uregulowana.**

W dniu wczorajszym odbyła się w Starostwie Grodzkim, pod **przewodnictwem p. starosty grodzkiego dr. St. Wrony konferencja,** w której wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, miejskich i kierownicy wszystkich komisariatów P.P.

Na konferencji postanowiono **powołać do życia stałą KOMISJĘ CENNIKOWĄ DLA RYNKÓW I TARGOWISK MIEJSKICH.** W skład komisji wejdą przedstawiciele władz miejskich, administracyjnych, policji oraz miejscowego kupiectwa. W dni targowe, piątki i wtorki, komisja zjawi się na rynku **i ustali ceny na poszczególne artykuły.**

CENY WYPISANE BĘDĄ NA WIELKICH TABLICACH, które, specjalnie w tym celu, umieszczone zostaną na rynkach i targowiskach. Sprzedawcom, **pod groźbą surowych kar, nie będzie wolno pobierać cen wyższych od ustalonych.**

Niezależnie od tablic informacyjnych, właściciele kramów winni również wystawić kartki z cenami na poszczególnych artykułach.

Poraz pierwszy inowacja ta zastosowana zostanie w Łodzi **w nadchodzący wtorek** — dzień targowy.

Przeprowadzane dotychczas inspekcje cennikowe pozwoliły stwierdzić **fatalny stan sanitarny niektórych sklepów i przedsiębiorstw łódzkich.**

Wykroczenia sanitarne są tak samo surowo karane, jak i przekroczenia cennikowe. Wobec stwierdzenia brudów na rynkach i targowiskach, Zarząd Miejski wydelegował specjalnych kontrolerów sanitarnych na rynki. Kontrolerzy ci **spisywać będą niechlujnym sprzedawcom protokuły.**

W dniu onegdajszym władze policyjne spisały **68 protokułów za brak cenników, 37 protokułów za wykroczenia sanitarne, 4 protokuły za pobieranie wyższych cen.** Jednocześnie nałożono **165 mandatów karnych** za brak cenników lub kartek z cenami i 63 mandaty karne za przekroczenia sanitarne.

Referat karny Starostwa Grodzkiego wysłał w dniu wczorajszym **140 nakazów karnych kupcom, którzy narazili się na protokuły.**

*

W dniu wczorajszym komisja kontrolująca ceny **zwróciła uwagę na brudy w piekarni i sklepie piekarskim Wolfa Pakuły przy ul. Nowomiejskiej 26.**

Pakuła **otrzymał wezwanie na rozprawę do sądu starościńskiego, gdzie za brudy w piekarni ukarany został grzywną w kwocie zł. 50.**

Strajk u Danzingera zlikwidowany
600 robotników przerwało okupację.—Zatargi w pozostałych fabrykach trwają w dalszym ciągu.—Konferencja ze strajkującymi rytownikami w środę

Łódź, 25 października.

(k) — Strajki okupacyjne, które wybuchły onegdaj w kilku fabrykach łódzkich trwają w dalszym ciągu. Pertraktacje, przeprowadzone w ciągu wczorajszego dnia między przedstawicielami związków zawodowych, a poszczególnymi firmami, nie dały rezultatu.

Jedynie zlikwidowany został zatarg w fabryce Danzigera przy Kątnej 6-8, gdzie strajk wybuchł na tle redukcji.

Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja na terenie firmy z przedstawicielami związku klasowego i właścicielem fabryki. Ostatecznie osiągnięto porozumienie, mocą którego **zredukowanych będzie tylko 4 robotników. Pozostali t. j. — 9 robotników przyjętych będzie zpowrotem do pracy.**

Po podpisaniu protokułu likwidującego zatarg, **600 robotników przerwało okupację. Jutro fabryka Danzigera ruszy.**

Nadal trwa natomiast strajk w **skręcalni Allart i Rousseau** (Kątna 19), gdzie przeprowadzono racjonalizację pracy, oraz **w fabryce Piotrkowskiego** przy ul. Południowej 47, gdzie firma zalega robotnikom z wypłatą i za różnice do stawek.

Nie dała również rezultatu konferencja z firmą „Appret" przy **ul.Siewnej 14.**

Przedstawiciele firmy oświadczyli w inspekcji pracy, że **zredukowani robotnicy nie będą przyjęci spowrotem do pracy, wobec czego 150 robotników nie opuszcza murów fabrycznych.**

Do liczby licznych strajków **przybyły w dniu wczorajszym jeszcze dwa zatargi.**

W tkalni **Szaka i Gibrańskiego** przy ul. Żwirki 11 na tle redukcji zastrajkowali wszyscy pracownicy, którzy nie opuszczają murów fabrycznych, a w **tkalni Najdeka w Pabjanicach** wybuchł strajk okupacyjny na tle nie honorowania umowy zbiorowej.

***

W dniu wczorajszym **wybuchł w Łodzi strajk rytowników,** zatrudnionych przy wyrabianiu wzorów na walcach do drukowania tkanin w fabrykach łódzkich. Strajk objął wszystkich pracowników w liczbie 150 osób.

Celem zlikwidowania zatargu okręgowy inspektor pracy zwołał konferencję, która odbędzie się w dniu 28 b.m.

Lampy gazowe znikną z ulic Łodzi
Dalszy etap elektryfikacji miasta. — Ulica Rokicińska będzie rzęsiście oświetlona

(v) Wydział Przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego w Łodzi, opracował już projekty **dalszego zelektryfikowania ulic, placów i ogrodów miejskich.**

Projekty te przesłane zostały Łódzkiemu Tow. Elektrycznemu, które w ciągu bieżącego roku **wykona odpowiednie plany,** obliczy ilość lamp, jakie należy ustawić na wymienionych odcinkach i plany te przedłoży Zarządowi Miejskiemu. Prace elektryfikacyjne rozpoczną się wczesną wiosną przyszłego roku.

Miasto nasze jest podzielone na **15 dzielnic,** które są stopniowo elektryfikowane i **lampy gazowe zamieniane są na elektryczne.** Dotychczas zelektryfikowanych zostało całkowicie **7 dzielnic.** 8 dzielnica, zawarta pomiędzy ulicami **Narutowicza, Brzezińską, Kilińskiego, Piotrkowską i Nowomiejską, jest obecnie elektryfikowana,** przyczym prace zbliżają się ku końcowi.

Zarząd Miejski przesłał elektrowni **plan zelektryfikowania dzielnicy 9-ej, zawartej pomiędzy ulicami Targową, Zagajnikową, Przejazd i Rokicińską.** W ten sposób zelektryfikowane zostanie niemal **całe śródmieście.** Podkreślić należy, że nawet na bocznych ulicach i przecznicach wspomnianej dzielnicy, lampy gazowe zamienione zostaną lampami elektrycznymi.

Niezależnie od elektryfikowania miasta, Zarząd Miejski przesłał plany **zmiany oświetlenia ul. Rokicińskiej,** ważnej arterji komunikacyjnej i ulicy wlotowej. Ulica Rokicińska zostanie na całej swej długości, aż do granic miasta, **oświetlona lampami elektrycznymi o mocy 300 watt czyli bardzo jasnymi.** Część ulicy posiada obecnie oświetlenie elektryczne o sile 100 watt, które jednak będzie zamienione na silniejsze, zaś nieliczne lampy gazowe zostaną również zamienione na elektryczne.

Oświetlona zostanie również część parku im. Marsz. Piłsudskiego na Polesiu, wykończona i oddana do użytku publicznego w roku bieżącym. W parku ustawione zostaną lampy 100, 200 i 300 wattowe.

Elektryczne oświetlenie otrzyma również ul. Ogrodowa na przestrzeni od Cmentarnej do Gdańskiej.

Poza tymi, światło elektryczne otrzyma również szereg ulic, położonych na peryferiach miasta.

Porąbał szpadlem sąsiadów
Krwawy epilog nieporozumień sąsiedzkich

Łódź, 25 października.

(gr) — Na tle dawnych porachunków sąsiedzkich doszło wczoraj wieczorem do krwawej awantury w domu przy ul. **Nowe - Sady 33.**

W wyniku kłótni pomiędzy dwoma sąsiadami **porąbany został szpadlem do kopania ziemi 38-letni Jan Sołtysiak i żona jego, 29-letnia Helena.** Do poszkodowanych wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził u Sołtysiaka **trzy rany głowy z naruszeniem kości czaszki, u jego żony zaś ranę** rąbaną przedramienia.

Sołtysiaka w stanie groźnym przewieziono do szpitala Ubezpieczalni społecznej.

O krwawej masakrze powiadomiono 12-ty komisariat policji, który delegował na miejsce swego funkcjonarjusza. Wojowniczego sąsiada doprowadzono do komisariatu i **zatrzymano w areszcie do wyjaśnienia sprawy.** Aresztowany odpowiadać będzie za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemza (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 65), J. Zajączkiewicz i S-ka (Plac Boernera), Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przędzalniana 75).

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Pieśń miłości"
CASINO: — „W cieniu samotnej sosny".
CAPITOL: — Mały lord Fauntleroy.
CORSO: — 1) Mężczyźni wolą mężatki, 2) Kobieta bez maski.
EUROPA: — „Bohater".
GRAND-KINO: — „Król Kobiet".
METRO: — „Pieśń miłości"
MIRAŻ: — „Nowe przygody Tarzana".
PALACE: — „Podszepty Miłości".
PRZEDWIOŚNIE — Wojna w królestwie walca
RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie"
RIALTO: — „Kochany Łobuz"

Przed głodem i chłodem bronmy współbraci

Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać!

Do walki z 7-mą zimą kryzysu!

Zima zwielokrotnia trudności bytowania większości ludzi w Polsce i na całym obszarze naszego pasa klimatycznego. Myśl o zaopatrzeniu dzieci w ciepłe okrycia, o drzewie i węglu na opał napełnia trwogą niejedną głowę rodziny pracującej. Możemy sobie wyobrazić, jak tragicznie wyglądać musi ta sprawa w rodzinach bezrobotnych.

Trudności zimowego bytowania bezrobotnych, jeżeli je brać w skali ogólnokrajowej, zwiększają się tym bardziej, że wzrasta gwałtownym jednorazowym skokiem i liczba bezrobotnych.

W miesiącach letnich bezrobotni wraz z rodzinami stanowili 600 tysięcy osób; w ciągu listopada i grudnia liczba ta urośnie do miliona. Kończą się roboty publiczne, finansowane przez Fundusz Pracy, kończą się roboty sezonowe: prywatne, państwowe i samorządowe. Tysiące murarzy, brukarzy, cieśli, drwali i piaskarzy i przede wszystkim robotników niewykwalifikowanych mróz odpędzi od pracy, pozbawi ciepłej strawy — właśnie wtedy, kiedy najwięcej jest potrzebna. Drobna część z nich może znaleźć pracę w innym fachu, oczywiście gorzej płatną, dorywczą, część niewielka — może liczyć na pomoc rodziny i przyjaciół, ale ogromna większość — to ludzie, którym zagląda w oczy śmierć głodowa lub zamarznięcie w jakimś zaułku, wnęce bramy, czy na stopniach kościoła.

Zima obecna — siódma zima kryzysu — jest szczególnie groźna, wymaga specjalnej ofiarności społeczeństwa pracującego i zarabiającego w niesieniu pomocy społeczeństwu pozbawionych pracy i głodnych. Pomoc trzeba oprzeć na szerokich podstawach, zmobilizować do walki z głodem wszystkich.

Dotychczasowa akcja, prowadzona przez Fundusz Pracy nie może wystarczyć podczas obecnej zimy. W roku ubiegłym akcja objęła około 900.000 osób. Obecnie musi objąć większą liczbę osób i zasilić je żywnością i odzieżą obficiej, niż w latach ubiegłych. Dlatego wysiłki muszą być zwielokrotnione jak decydujący atak wojenny, który ma przynieść zwycięstwo. Dlatego właśnie podjęta została szeroka akcja społeczna.

Dlaczego nadchodząca zima jest specjalnie ciężka dla bezrobotnych?

Ludziom, którzy od sześciu lat nie pracowali, albo mieli prace dorywczą, wyczerpały się wszystkie rezerwy: biedne graty robotnicze powędrowały do handlarza, lub lombardu, z którego nigdy nie wrócą: wszystkie źródła pożyczek zostały wyczerpane; pomoc rodziny — a jakaż może być pomoc rodziny tak samo bezrobotnej lub robotniczej (bo chyba jasne, że bezrobotny z bankierów się nie wywodzi) — ogranicza się do minimum; dzieci, które siedem lat temu były niemowlętami, obecnie dorosły — trzeba je ubrać, dać jeść i posłać do szkoły.

Ostatnio wytrzymałość ludzka przekracza już granice.

A jednocześnie pamiętać musimy o fakcie innym — pocieszającym: wszystko w takim momencie byłoby błędem nie do darowania.

W obecnej akcji pomocy zimowej znane słowa pieśni „dodaje sił wędrówki kres“ powinny nam rzeczywiście dodawać sił.

Pamiętajmy, że walka będzie trwała całe 5 miesięcy, że nie ograniczy się do jednorazowego mniej lub więcej efektywnego gestu. Składać będziemy dobrowolny podatek na głodujących, od ust sobie odejmując nie z fantazji, nie pod wpływem nagłego odruchu litości, lecz z pobudek społecznego obywatelskiego uświadomienia, z „płomiennej, nieustannej i twórczej miłości brata dla brata“, jak głosi Żeromski w całej swej wielkiej twórczości.

Efektowny „dzień jednego garnka“ jest tylko częścią akcji. Stałą troską o los głodnych i zziębniętych obyśmy sprawili, aby ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatnia zima kryzysu była dla bezrobotnych najlżejsza zimą.

Niech to będzie naszym „punktem honoru“ narodowego na najbliższy okres.

Hallo! Tu radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, 25 października 1936 r.

8.00—8.03 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas“. 8.03—8.18 „Gazetka rolnicza“ w red. Stanisława Jagiełły. 8.18—8.25 Muzyka — płyty. 8.25—8.30 Program na dzisiaj. 8.30—11.57 Transmisja uroczystości konsekracji kościoła św Kazimierza w Łodzi. Nabożeństwo wraz z kazaniem. Reportaż z przebiegu uroczystości. — 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorium Astronom. 12.00—12.03 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—14.00 Poranek symfoniczny (z Krakowa). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Krakowskiej pod dyr. Tomasza Kiesewettera i Stanisław Mikuszewski — skrzypce. W przerwie około godz. 13.00—13.12: Felieton p. t. „Z pod kominów fabrycznych na szczyty Tatr“ — wygłosi mgr. Franciszek Janowski. 14.00—14.30 Reportaż z życia. 14.30—15.15 Polscy i zagraniczni revellersi — płyty. 15.15—15.30 „Moje zwierzątko“ — pogadanka dla dzieci — wygłosi Michał Siedlecki (z Krakowa).

15.30—16.00. Audycja dla wsi: a) „U rolników na Podolu“—reportaż Wincentego Gortata; b) Przegląd rynków produktów rolnych — red. Stanisław Prus - Wiśniewski; c) „Jak sobie kupiłem radio“ — migawka z puszczy kurpiowskiej — oprac. Stanisława Jędrzejczyka.

16.00—16.15. Koncert reklamowy.

16.15—16.30. „Na horyzoncie łódzkim“ — felieton wygłosi red. Czesław Gumkowski.

16.30—17.00. Fragment słuchowiskowy z dramatu Gerharta Hauptmana p. t. „Hamlet w Wittenberdze“ — w przekładzie i opracowaniu Leopolda Staffa.

17.00—19.00: Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu „Bristol“. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Zofia Terne, Maria Żabczyńska, Aleksander Żabczyński, Władysław Olkusznik, Wincenty Kaźmierczak, Kazimierz Czekotowski. W przerwie około godziny 17.55—18.05: Pogadanka aktualna.

19.00—19.15. „Maszyna a literatura“ — szkic literacki Bogdana Karpackiego.

19.15—20.00. Koncert zbiorowy Udział biorą soliści: Halina Sawicka - Wyszkowska — śpiew, prof. Wacław Lewandowski — fortepian, prof. Bronisław Nagujewski — wiolonczela. Akompaniament — Teodor Ryder

20.00—20.50. Koncert organizowany przez Pomorskie Towarzystwo Muzyczne. Wykonawcy: Kwartet Drezdeński i Stani Zawadzka — sopran (z Torunia).

20.50—21.00. Przegląd polityczny.

21.00—21.10. Dziennik wieczorny

21.10—21.40. „Na wesołej lwowskiej fali“

21.40—21.55. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

21.55—22.00. Wiadomości sportowe lokalne.

22.00—22.40. „Uciekła mi przepióreczka“ — audycja muzyczna w opracowaniu Adama Eplera i Zbigniewa Lipczyńskiego. Wykonawcy: Waleria Jędrzejewska — sopran, Męski Kwartet Wokalny pod dyr. Z. Lipczyńskiego oraz orkiestra mandolinistów Eplera — (ze Lwowa).

22.40—23.00. Muzyka taneczna — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00 ANGLIA. Koncert Chopinowski.
19.00 LENINGRAD. Koncert symf.
19.10 WIEDEŃ. Recital fortepianowy.
20.15 BUKARESZT. „Boccaccio“ — operetka Suppego.
20.50 PRAGA. „Honza“ — balet.
21.30 PARIS PTT. „Zemsta nietoperza“ — opera kom. Straussa.
21.45 WIEŻA EIFFLA. Utwory Liszta.
22.00 BRUKSELA. Koncert symfoniczny.
22.40 BUDAPESZT. Koncert symf.
23.15 ANGLIA. Recital fortepianowy.
0.15 RADIO PARIS. Muzyka lekka.

Poradnik astrologiczny

25 PAŹDZIERNIK 1936 r.

Wczesne godziny ranne nadają się do rozpoczynania podróży morskich i przyniosą niezwykłe idee i plany na przyszłość. Począwszy od godz. 10-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. Koło godz. 12-ej pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne, nie jest to jednak odpowiednia pora do zawierania związków małżeńskich. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej nie należy zawierać umów ani nawiązywać stosunków z osobami wpływowemi. O tej porze należy także unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Koło godz. 17-ej działają pomyślne wpływy dla kobiet urodzonych w drugiej połowie października. Następny okres do godz. 20-ej przyniesie przykre rozczarowania, szykany, zawikłania i nieporozumienia z osobami płci od miennej. Wieczorem czeka nas powodzenie towarzyskie oraz zainteresowanie nauką i życiem społecznym. Koło godz. 24-ej działają nie pomyślne wpływy pod każdym względem i należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — szczere, wesołe, nadaje się do zawodów praktycznych, oddane w przyjaźni, odważne, pociąg do zbytku i przepychu.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

241) **Powieść spółczesna**

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Ręczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

A jednak Włodzimierz — aczkolwiek stosunek ich był jednym pasmem goryczy, wyrzutów i strzępienia sobie nerwów, nie odchodził od niej, wciąż jeszcze łudząc się nadzieją, że Pola, oceniwszy jego wspaniałomyślność, ustatkuje się nareszcie...

Pewnego wieczora młody przemysłowiec udał się z dwoma przyjaciółmi do nocnego lokalu — nie cieszącego się zresztą najlepszą sławą.

Ponieważ wszystkie stoliki były zajęte usiedli pod drzwiami jednego z gabinetów.

W pewnej chwili, kiedy kelner uchylał drzwi, wydało się Włodzimierzowi, że słyszy śmiech narzeczonej.

Dawno już ostrzegano go przed skandalicznym sposobem prowadzenia się Poli. Młody przemysłowiec, który niebardzo w plotki te wierzył, zrozumiał że teraz nareszcie nadszedł czas, ażeby przekonać się ile w tych półsłówkach jest prawdy?

Jednym skokiem znalazłszy się obok drzwi, otworzył je i gwałtownie wtargnął do środka gabinetu.

Obraz, który zobaczył, napełnił go wstrętem.

Towarzystwo składało się z czterech osób: dwuch panów i dwuch pań. Jedną z nich była Pola.

Pola, pijana do nieprzytomności, siedziała na kolanach niemłodego już dżentelmena, który widocznie opowiadał jej coś bardzo ciekawego, gdyż wstawiona panna śmiała się do rozpuku.

Na widok narzeczonego Pola przestała się śmiać Zrozumiała podświadomie, że jest źle, wypiła jednak zbyt dużo alkoholu, ażeby wytrzeźwieć

— A to bardzo ładnie, że tu przyszedłeś — zaczęła bełkotać, śmiejąc się histerycznie. — Chodź, moje złotko, pobawimy się razem!

Zbyliński spojrzał na nią ze wstrętem. Teraz dopiero zauważył, że uroda Poli była urodą ordynarnej kokoty, że coś kokociego było w jej manierach.

— Jak mogłem kochać tę kobietę? — pomyślał, czując równocześnie, że uczucie jego rozwiewa się bezpowrotnie.

Chciał jej poprostu — odchodząc — rzucić w twarz jedno słowo: „ścierka“. Ale wzruszył tylko ramionami: bo ostatecznie, czy nie szkoda słów dla takiej kobiety?

Ostrożnie zamknął za sobą drzwi gabinetu — równocześnie zamykając za sobą jeden rozdział swego życia.

Ale trudno jest wymazać z pamięci tak jednym zamachem pamięć kilku przeżytych razem lat. Choć więc Włodzimierz w głębi serca czuł pogardę dla swej byłej narzeczonej i bez niej było mu również źle.

Parę razy nachodziła go Pola: raz zuchwała i wyzywająca, to znów pokorna i spłakana.

— Wróć do mnie! — mówiła — rozpoczniemy nowe życie i zapomnimy o tym, co było wczoraj.

Jego jednak nie przekonywały ani jej prośby, ani groźby. Wiedział, że już taka jest natura Poli, iż — jeśli nawet przycichnie przez miesiąc, dwa — przy najbliższej sposobności poślizgnie się znowu — i to jeszcze fatalniej.

Pola reprezentowała wybitnie typ kobiety, której się nigdy nie bierze za żonę — chyba, że mężczyzna gotów jest pójść na jak najdalsze kompromisy.

A Włodzimierz był zanadto stuprocentowym mężczyzną, ażeby pozwolić sobie na tego rodzaju kompromisy, tym więcej, że wysoko sobie cenił swój honor.

Zdecydowawszy się na ostateczne zerwanie był już konsekwentny.

Nie znaczy to, ażeby nie żałował tego, co się stało. Lecz była to raczej tęsknota za uczuciem miłości, bez której czuł się samotnie, aniżeli za samą osobą Poli.

— Wyjedź gdzieś i rozerwij się! — radzili mu przyjaciele, obserwujący z dyskretnym współczuciem rozterki Włodzimierza.

Recepta ta przypadła Zbylińskiemu do smaku. I oto po kilku tygodniach włóczęgi po Europie Południowej, znalazł się wreszcie w Taorminie.

Umyślnie piszę o tym wszystkim szerzej, bo chciałbym, ażeby czytelnicy zrozumieli nastrój psychiczny młodego przemysłowca w chwili, gdy ów zetknął się z Julią hrabiną Grotomirską.

Ale nie tylko uczucie samotności i głód nowej miłości sprawiły, że Włodzimierz Zbyliński dosłownie z pierwszego wejrzenia zakochał się w dziedziczce Grzymanowic.

Serdeczna, prawie przyjacielska rozmowa, jaką prowadził z nią na balu, zwiększyła jeszcze jego afekt — i kazała potem niecierpliwie oczekiwać piękną hrabinę na molo, obok którego kołysała się motorowa łódź, mająca zawieźć całe towarzystwo na przejażdżkę.

Tym bardziej dotknął go urzędowy niemal ton, jakim przywitała go tak gorąco oczekiwana.

Narazie nie dał tego po sobie poznać. Ale kiedy łódź pomknęła naprzód, korzystając z tego, iż baronowa zajęta była rozmową z admirałem of Wiemenrodem, szybko nachylił się nad Julią i zapytał po cichu:

— Dlaczego jest dziś pani taka niełaskawa dla mnie?

Młoda wdowa jak gdyby w zamyśleniu spoglądała na srebrną smugę, wlokącą się za motorówką... Może ten pęd przypomniał jej czasy, kiedy z zawrotną szybkością pędziła samochodem wzdłuż zielonych kniei, mając przy boku swojego Staszka... A może, patrząc jak szybko znika srebrny ślad przelatującej łodzi, uprzytomniła sobie znikomość i przemijanie wszechrzeczy.

Jakiś czas milczała więc. Wreszcie odwróciła głowę i spojrzała pytającemu prosto w twarz.

Dziwna rzecz: znów doznała uczucia, że dawno i dobrze zna to oblicze — że jednak człowiek ten nie jest jej obcy, aczkolwiek poznała go dopiero przed dwudziestu czterema godzinami!

(Dalszy ciąg jutro).

GWIAZDA

BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY „EXPRESSU"

Z NIEDZIELI, DN. 25 PAŹDZIERNIKA 1936 R

1

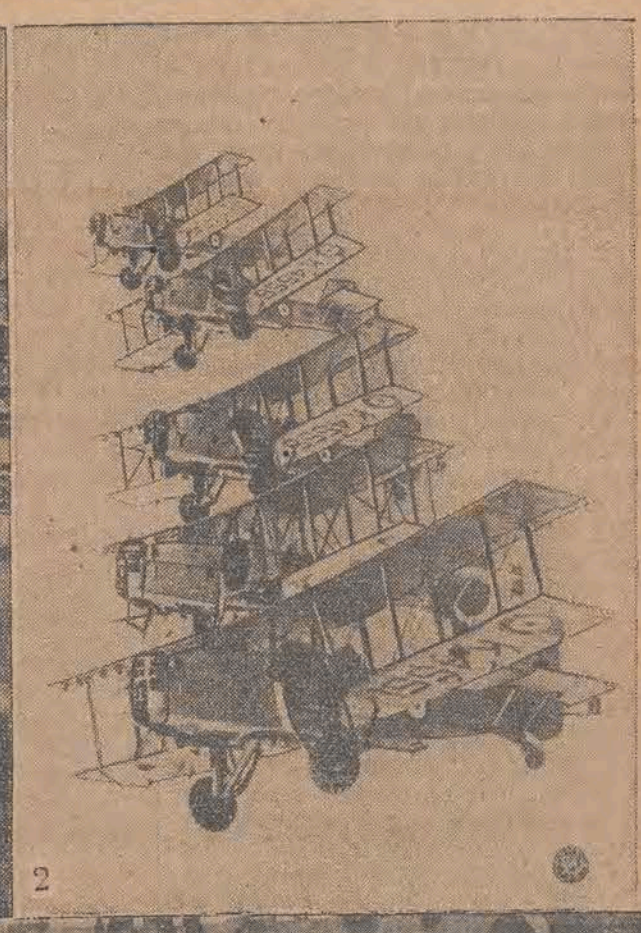

2

3

4

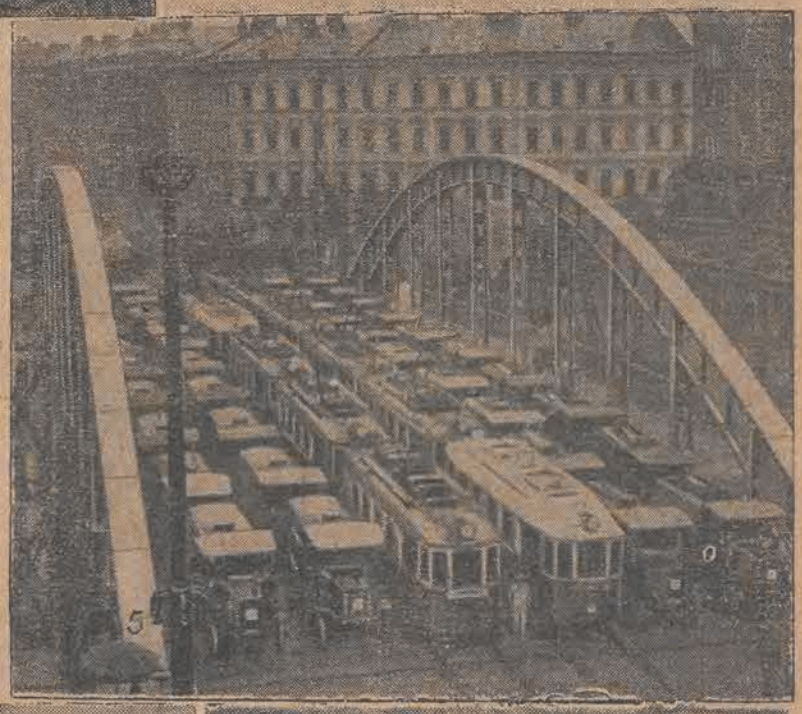

5

Przez objektyw fotografa:

1. POWÓDŹ W HAMBURGU. — Straszliwy orkan, który szalał przed kilku dniami nad Niemcami, spowodował m. in. powódź w Hamburgu. Na zdjęciu widzimy ulice Hamburga pod wodą.

2. PIĘCIOPIĘTROWY SAMOLOT ANGIELSKI. — Ostatnio lotnictwo brytyjskie zademonstrowało po raz pierwszy nowe typy swych samolotów bombardujących. Samoloty te są wyposażone w najnowsze motory, przyczem każdy samolot jest dwumotorowy. Zdjęcie nasze przedstawia najnowsze angielskie samoloty bombardujące w piętrowym szeregu, podczas pierwszego oficjalnego występu.

3. MANEWRY CESARSKIE W JAPONII.— W Japonii rozpoczęły się wielkie manewry pod osobistym dowództwem cesarza Hirochito. Na zdjęciu widzimy przybycie cesarza na teren manewrów.

4. POMNIK JUGOSŁOWIAŃSKI WE FRANCJI. Prezydent Francji Lebrun dokonał odsłonięcia pomnika ku czci królów jugosłowiańskich Piotra I i Aleksandra II. Na koniu król Piotr I, po prawej stronie — król Aleksander II, po lewej — marszałek Franchet d'Esperey.

5. PRAKTYCZNA PRÓBA MOSTU. — Celem sprawdzenia wytrzymałości nowego mostu w Wiedniu, umieszczono na nim wozy tramwajowe i samochody, łącznej wagi 643 ton.

6. RUCHOME ŁOŻYSKA KARABINOWE W SAMOLOTACH. — Na wojennych płatowcach angielskich zainstalowano ruchome łożyska karabinów maszynowych, dzięki czemu w czasie walki powietrznej strzelec może dowolnie kierować karabinem, bez zmiany kierunku lotu przez samolot.

6

7

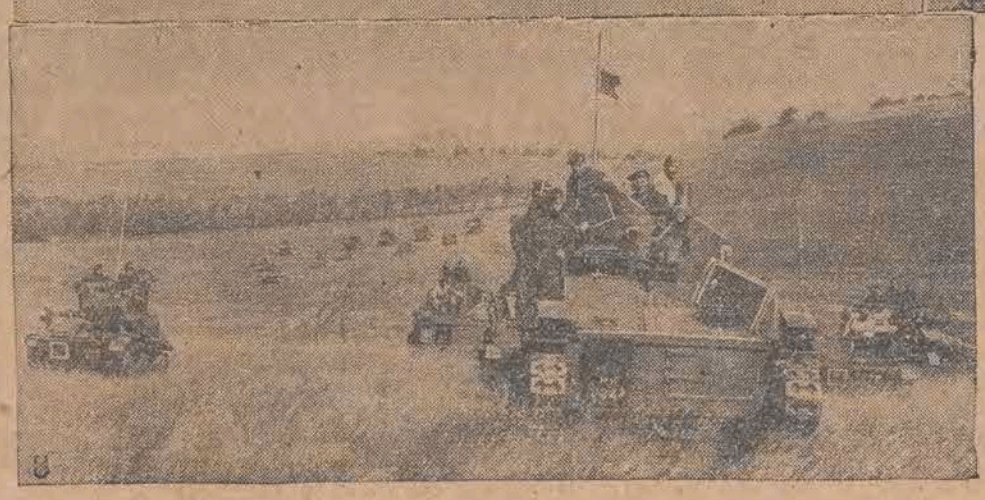

8

7. 70-LECIE SĘDZIWEGO MAC DONALDA Były wieloletni premier brytyjski, obecnie zaś Lord-Prezydent Tajnej Rady Królewskiej Ramsay Mac Donald obchodził ostatnio w swej podmiejskiej posiadłości pod Londynem w Hampstead 70-lecie swych urodzin. Zdjęcie nasze przedstawia 70-letniego angielskiego męża stanu Ramsay'a Mac Donalda ze swą wnuczką, Małgorzatą i ulubionym psem w dniu urodzin w Hampstead.

8. MANEWRY ANGIELSKICH WOJSK TECHNICZNYCH. — Na zdjęciu widzimy kolumnę pancerną wojsk angielskich w czasie manewrów.

POSAG PANNY GAWĘCKIEJ

Nowela

Kiedy pan Gawęcki dowiedział się o powrocie Zygmunta Lirskiego do swego zamku, przebiegła go myśl, czy młody hrabia nie byłby odpowiednią partią dla jego córki. Ale czy będzie to dobrane małżeństwo — on i Julia?...

Obie rodziny łączyła kiedyś zażyła przyjaźń, mimo dystansu dzielącego pozycje społeczne obu rodzin. Lirscy bowiem stanowili rodzinę arystokratyczną, bardzo zamożną, Gawęccy zaś wywodzili się z drobnej szlachty, żyjącej skromnie, nie ponad stan, na swych bardzo skromnych włościach. U Gawęckich jednakże od paru pokoleń już ujawniały się dążności nowoczesne, utrzymywanie kontaktu z cywilizacją, promieniującą z wielkich miast. Nie tylko synowie, ale także i córki zdobyli wyższe wykształcenie.

Ród Lirskich — ongiś możny i pełen wigoru — degenerował się. Gawęcki dzisiejszy ojciec rodu, z wykształcenia adwokat, który przez parę lat prowadził nawet w Warszawie z powodzeniem kancelarię, a teraz usunął się w zacisze swego dworku — z melancholijną refleksją wspomniał losy tego rodu. Starzy Lirscy, z którymi był zaprzyjaźniony, zmarli dziesięć lat temu. Zostawili tylko jednego syna i spadkobiercę — Zygmunta. Gawęcki chciał objąć nad nim kuratelę, ale młody chciał poznać świat. Dwa miesiące po pogrzebaniu swego ojca, który przeżył panią zamku tylko o trzy tygodnie, Zygmunt Lirski wyjechał — i wszelki słuch o nim zaginął.

Majątkiem zajął się administrator Lalkiewicz. Prowadził on gospodarkę lekkomyślną i doprowadził do ruiny całą własność Lirskich, których podstawy majątkowe były i tak już zachwiane. Zygmunt Lirski odebrał nieuczciwemu administratorowi plenipotencję i sam zajął się zdewastowanym gospodarstwem. Niestety, większość majątku była już sprzedana za podatki, właściwie pozostał tylko zamek z małym, zupełnie niedochodowym obszarem ziemi.

— Możliwe — myślał Gawęcki — że młody Lirski dokona cudu. A gdyby nawet nie udało mu się, to i tak chętnie oddam mu córkę. Julia ma duży posag, więc młodzi mogliby sobie urządzić przyszłość. Najważniejsze jest, by on jej się spodobał.

Pierwszą swoją wizytą zaskarbił sobie Zygmunt zarówno względy starego adwokata, jak i jego córki. Nie odznaczał się specjalną urodą, miał jednak w wyraze twarzy siłę, która zdobywała i uwodziła.

Stary pan Gawęcki wspominał przeszłość, rodziców swego gościa, wspólne zabawy, kuligi. Zygmunt opowiadał o tych dziesięciu latach, podczas których nie było go w kraju. Podróżował. Wyładowywał atawistyczny instynkt myśliwski w wielkich łowach, które odbywał w Afryce. Był w Ameryce, ale zbyt nerwowy tryb życia Nowego Świata nie odpowiadał jego naturze. Ostatni rok spędził w Paryżu. Obracał się w najelegantszym towarzystwie, zawarł interesujące znajomości, ale — nużył go przesyt i zblazowanie przerafinowanej stolicy świata. Chętnie wrócił na ziemię ojców.

Młodzi zaprzyjaźnili się odrazu, choć ona nie była płochą dziewczyną. Pannie Julii imponowało obycie Zygmunta i — co tu dużo gadać — błękitna krew, płynąca w jego żyłach. Demokratyzm miała panna Gawęcka tylko na pokaz, w rzeczywistości marzyła o tytułach.

W starym albumie rodzinnym znalazła się fotografia obojga z czasów dziecięcych: ona z dużym kołem, w sukience na której opadają długie kosy, on w ubranku marynarskim, zapatrzeni w siebie.

— Już wtedy byliśmy przeznaczeni dla siebie — zauważył Zygmunt, kładąc pocałunek na ręce ukochanej.

Zdarzenia potoczyły się szybko. Zygmunt — po porozumieniu z Julią, która już uważała się za zaręczoną — poprosił starego adwokata o rękę jego córki. Pana Gawęckiego, chociaż był przygotowany na to i sam o tym marzył, opadła refleksja. Trzeba się jednak dowiedzieć szczegółów o kandydacie do ręki jego dziecka. Odpowiedź ostateczną odłożył ojciec na parę dni.

Po upływie tygodnia bura informacyj, do których zwrócił się po szczegóły, udzieliły mu wyczerpujących biuletynów We wszystkich były znane dobrze adwokatowi szczegóły, odnoszące się do jego rodziców. Majątek starego Lirskiego, który był człowiekiem niezmiernie prawym, ale słabego charakteru, zaczął się kruszyć jeszcze przed jego śmiercią. Tuż po jego śmierci Zygmunt Lirski zaciągnął niepotrzebnie olbrzymią pożyczkę, udzieloną mu za pośrednictwem intryganta Lalkiewicza. Pożyczkę przehu'ał, rujnując w ten sposób już do reszty pozostawioną mu ojcowiznę. Omotany całkowicie przez Lalkiewicza popełnił szereg defraudacyj, które zmusiły go do ukrywania się pod cudzym nazwiskiem. Polowanie afrykańskie, bussinessy amerykańskie — to wszystko była blaga.

Gawęcki był wstrząśnięty tą lekkomyślnością młodego człowieka, jego zakłamaniem i podstępną grą. To wszystko więc była przemyślana komedia. Rzekoma miłość do Julii — to były sidła zastawione na naiwną dziewczynę! I wszystko to było obliczone na uzyskanie posagu.

Co za ohyda!!!

Jak powiedzieć o tym Julii?

— Moja droga — rzekł do córki — mam wrażenie, że nasze plany nie będą mogły być zrealizowane. Jego sytuacja majątkowa nie zezwala na to zupełnie...

A na to ona, przerywając:

— Ależ ojcze, ile razy mówiłeś że mój posag wystarczy dla mego szczęścia...

— Tak, dziecko, ale on... jest... bultajem...

— Ja go... poprawię...

Ojciec się gorączkuje:

— Wierz mi, kochana, on jest niepoprawny, nie mogę ci wszystkiego powiedzieć.

Julia uśmiechnęła się, wyrażając wzrokiem i zachowaniem niewiarę.

— Ja go kocham i nic mnie nie obchodzi...

— Nie zezwolę ci na to małżeństwo. On pragnie tego posagu, nie ciebie...

Ona wzrusza ramionami, a ojciec wie już, że teraz żadne jego perswazje nie pomogą. Miłość jest ślepa. A jednak trzeba ją ratować od nieszczęścia. Trzeba — za wszelką cenę.

Tego samego wieczoru przybył Zygmunt do pana Gawęckiego po odpowiedź.

— Chcę z panem mówić otwarcie — rzekł starzec w odpowiedzi na pytający wzrok narzeczonego swej córki. — Julia kocha pana. Chciałem mieć pana za zięcia. Ale ustaliłem dokładnie pańską całą przeszłość, pański kompletny upadek. Mógłbym zdemaskować wszystkie kłamstwa, którymi chciał mnie pan wprowadzić w błąd. Nigdy nie udzielę zezwolenia na to małżeństwo. Pan chce jej posagu, — posag pan kocha, nie dziewczynę! Znam jednak moją córkę, jest uparta i — pójdzie za panem. Proszę więc — tak jak tylko ojciec może prosić, jak ojciec który ma tylko jedno dziecko — niech ją pan zostawi w spokoju. Otrzyma pan ode mnie wzamian za to — jej posag. Powinien pan być zadowolony— będzie pan miał to, na czym mu zależy.

I wyciągnął czek w stronę młodego człowieka, który całkowicie osłupiony stał nieporuszony, nie śmiąc wyciągnąć ręki.

— Pan jest zdziwiony — zaczął adwokat od nowa — ale w gruncie rzeczy cała sprawa jest zupełnie logiczna. Pan wie, że pracowałem ciężko i wytrwale, ażeby zdobyć ten majątek dla mego dziecka. Chciałem za te pieniądze kupić jej szczęście. Mam więc prawo czynić to co czynię, skoro tylko w ten sposób chronię ją od katastrofy. A więc, proszę — regulujmy nasz rachunek. Julia dowie się o tym, i wszystko zrozumie, a pan szybko zapomni o tym epizodzie. Życzę panu szczęśliwej podróży.

Zygmunt Lirski zniknął na zawsze z horyzontu.

C. Michel.

...wyciągnął czek w stronę młodego człowieka...

Oryginalny jubileusz dzwonnika

W małym miasteczku Kaposvar na Węgrzech przeszedł niedawno na emeryturę dzwonnik miejscowego kościoła, który obchodził niedawno oryginalny jubileusz, a mianowicie dzwonił, jak zostało obliczone, sto tysięcy razy!

Emerytowany dzwonnik liczy obecnie 67 lat i przez przeszło 50 lat opiekował się miejscową dzwonnicą. Przez cały ten czas ani razu nie opuścił swego stanowiska. Codziennie sześć razy wchodził na dzwonnicę i puszczał dzwon w ruch.

W dniu przejścia zasłużonego dzwonnika na emeryturę, parafianie urządzili mu uroczysty bankiet i obdarowali oryginalnego jubilata licznymi upominkami. (h)

Brak witamin spowodował upadek

całego narodu. — Jak wyginęli Wikingowie.

Znakomity duński archeolog, doktór Nörlund, ogłosił niesłychanie interesujące wyniki swych ostatnich badań w Grenlandii. Doktór Nörlund długo przebywał pośród lodów tej dalekiej, mroźnej wyspy i znalazł tam ślady żyjących tu niegdyś ludzi o wysokiej kulturze. Udało mu się również odkopać groby, zawierające doskonale zachowane szkielety ludzkie.

Doktór Nörlund opowiada, że sam był zdumiony, gdy po raz pierwszy ujrzał te szkielety. Odznaczały się one nadzwyczajnie małym wzrostem. Męskie szkielety dochodziły do 160 cm. wysokości, żeńskie natomiast najwyżej do 140 cm. Prócz tego każdy niemal szkielet wykazywał ślady różnych chorób kostnych, jak rachitis, skrzywienia kręgosłupa i kompletne zniszczenie szczęk.

Dzięki zdobyczom nowoczesnej nauki jesteśmy dzisiaj w stanie w zmianach szkieletu człowieka czytać jak w księdze.

Wszystkie szkielety, znalezione przez doktora Nörlunda wykazują wyraźne ślady szkorbutu, choroby, którą wywołuje — jak wiadomo — brak odpowiednich witamin.

Brak witaminy A, jako witaminy warunkującej wzrost, przyczynił się właśnie do owej degeneracji dawnych mieszkańców Grenlandii. Prawdopodobnie nieszczęśliwi ci ludzie cierpieli także na nieczystą skórę i częściowo ślepotę. Absolutny brak witaminy C spowodował daleko rozszerzony szkorbut, okrutną chorobę, której niszczącą działalność wskazuje spustoszenie szczęk. Brak witaminy C wypływa z zupełnego braku owoców i warzyw. Brak antyrachitycznej witaminy D spowodował słabą budowę kości. Witamina ta w wielkiej ilości znajduje się w wątrobie ryb morskich. Nie wiedzieli mieszkańcy ponurej wyspy, że wokoło nich znajdują się w olbrzymiej ilości środki lecznicze, zaradzające częściowo ich nieszczęściu.

Najmniej papierosów pali się w... styczniu

W Ameryce przeprowadzono ostatnio nader pouczającą statystykę. Niektórzy uczeni zbadali, w jakich miesiącach na całej kuli ziemskiej jest największy zbyt papierosów i cygar. Stwierdzono, że najwięcej cygar wypala się w grudniu, papierosów — w sierpniu, a fajki cieszą się największym popytem w czerwcu i lipcu.

Sklepy tytoniowe na całym niemal świecie przeżywają kryzys w styczniu. W miesiącu tym zanotowano wszędzie znaczny spadek konsumcji artykułów tytoniowych. Uczeni amerykańscy tłumaczą to zjawisko w dość oryginalny sposób. Otóż — jak oni twierdzą — grudniowe wydatki świąteczne nadwyrężają ogromnie budżet i zmuszają ludzi do styczniowych oszczędności. (h)

Kartki z dziejów Łodzi

KRWAWA ROCZNICA PAŹDZIERNIKOWA

Nieznane szczegóły wielkiej manifestacji 1905 r.

Manifest carski

Któżby przypuszczał w dniu 25 października 1863 roku, kiedy krwawy satrapa carski **Bremzen**, ten sam, który stłumił powstanie styczniowe na odcinku łódzkim — wprowadził nowy policyjny system rosyjski na ratuszu łódzkim i kiedy tenże sam Bremzen osadzał pierwszego policmajstra w ratuszu, któż by wówczas przypuszczał, że akurat w lat 42 potym, dnia 25 października 1905 roku, solidarne wystąpienie robotników łódzkich sprawi, że **zadrży tyrania carska a ulice miasta naszego zroszone zostaną obficie krwią rewolucjonistów, którzy podnieśli nanowo sztandar walki.**

A tak właśnie było: dnia 25 październ nika stanęły na nowo po raz drgi po maju 1905 — wszystkie fabryki łódzkie: walka z caratem przybrała znakomicie na sile, ulice znów spłynęły krwią licznych ofiar.

Równolegle z proklamowaniem strajku powszechnego w przemyśle — stanęło wtedy około 80 tysięcy robotników — wezwano proletariat łódzki do otwartej walki z najeźdźcą.

Bohaterska śmierć robotnika

Przygrywką do zajść 25--31 października były po za strajkiem drobne utarczki robotników na przedmieściach z kozakami i dragonami.

Niemal codziennie dokonywano zamachów na różnych prześladowców carskich.

W takiej atmosferze nadszedł dzień 30 października 1905: dzień ogłoszenia słynnego „manifestu" carskiego, zapowiadającego jakieś nowe reformy, w które opinia absolutnie nie wierzyła: **wietrzono świeży podstęp ze strony carskiego reżimu, za którym kryła się nowa fala prześladowań i gwałtów.** Dlatego też ogłoszenie „manifestu" pogłębiło tylko ogólne wzburzenie, **które wyładowało się na krwawszą w centrum naszego miasta manifestację przy zbiegu dzisiejszej ulicy Przejazd, Andrzeja i Piotrkowskiej.**

Na ulice miasta wylegia w godzinach wieczornych olbrzymia manifestacja rewolucyjna przeciwko owemu „manifestowi" skierowana i pod hasłami całkowitej wolności prowadzona. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy osób, śpiewano pieśni patriotyczne i robotnicze. Przy zbiegu wspomnianych ulic zagrodzili manifestantom drogę kozacy i wojsko. Bez ostrzeżeń padły strzały. Tłum nie uląkł się jednak, z gołymi rękoma rzucano się na kozaków, ściągano ich z koni i bito i rozbrajano.

Krew obficie polała się ulicą Przejazd, gdyż centrum walki tam się przeniosło. Jeden z robotników Józef Janik, chorąży sztandaru patriotycznego, bronił go zwycięsko, ale kiedy mu go wydarto, drzewcem przewrócił jeszcze paru dragonów, aż dopiedo po otrzymaniu szesnastu uderzeń piką kozacką, przedziurawiony jak sito niemal — runął martwy na ziemię.

Rannych padło wtedy 26, przeważnie pokłutych pikami kozackimi.

Podobnej agresywności jak wtedy w czasie tej manifestacji przeciwko carskiej „konstytucji" skierowanej, nie notowano wtedy jeszcze w naszem mieście. Robotnicy wręcz rzucali się na Moskali i bili ich czem popadło. Oczywista pod naporem przeważających sił manifestanci pierzchnęli, pościg za nimi trwał całą noc. Aresztowano dziesiątki ludzi, nieraz całkiem niewinnych.

W wyniku tej manifestacji Moskale zaostrzyli represje: dnia 10 listopada ogłoszono stan wojenny w całej Kongresówce (dotychczas był on tylko w Łodzi).

...aż wybiła godzina sprawiedliwości

I napewno wyrokami Nemezis dziejowej stało się, że także akurat w październiku 1914 roku, to jest zaledwie w dziewięć lat później — do wolnej już od Moskali Łodzi przyszli po raz pierwszy do Łodzi legioniści Józefa Piłsudskiego.

Przyszli, pobrali co najlepsze siły młodzieńcze w narodzie, i poszli dalej na wojenkę gnać precz Moskala z ziem polskich.

W międzyczasie od 25 do 30 października 1914 r. Legiony wzięły udział w rozgrywających się na przedpolach Łodzi wypadkach wojennych, osłaniając odwrót armji niemieckiej. Były to oddziały późniejszego generała śp. Dobrodzickiego, oddziały łodzianina dzisiejszego generała Norwid- Neugebauera, (do dziś jeszcze dzielnica Widzew we wdzięcznej pamięci chowa wspomnienie o całej rodzinie patriotycznej Neugebauerów), oraz oddziały gen. Olszyny-Wilczyńskiego (wówczas podporucznika).

Oddziały te stoczyły szereg utarczek z Moskalami pod Łęczycą, w samej Łęczycy, pod Gostkowem, pod Sieradzem i Wartą. Znów padły ofiary, **legioniści pomścili jednak owych manifestantów z października 1905 roku z ul. Piotrkowskiej.**

A w październiku 1921 roku oddziały już wojska polskiego, sformowanego pod rozkazami Józefa Piłsudskiego, po zwycięskiej wojnie na Moskalach, odeszły na etapy pracy pokojowej, aby od 25 października 1921 utrwalać zręby państwowości polskiej.

JAN WOJTYŃSKI

zaminki Z PODPISEM L. PROF. UNIVERSITÉ DE BEAUTE PARIS Prof. Cecile Sandler RAVIS PARIS VARSOVIE - idealne!

Sztuka... przedłużania młodości

O czem powinni wszyscy wiedzieć?

Czy istnieje sztuka przedłużania młodości? Niewątpliwie tak. Nie myślimy tutaj o jakichś tajemniczych eliksirach, ani o kuracjach odmładzających a la Woronow czy Steinach. Istnieje inny jeszcze, łatwy i prosty sposób przedłużania młodości. Mianowicie — system i... systematyczność.

Bliższe szczegóły w tej sprawie, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich, panie i panów, nie tylko starych, ale (właśnie i przede wszystkim) młodych, znajdziemy w poradniku kosmetycznym najnowszego, 176-go numeru „Co Tydzień Powieść".

Nr. 176-ty CTP przynosi interesującą powieść społeczesna pióra M. Drzewieckiego p. t. „Złote serce" („Jedynaczka króla wędlin").

Wszyscy zatem winni wiedzieć, iż każdy numer „Co Tydzień Powieść" przynosi nie tylko całość powieściową, nie tylko obszerny (tym razem podwójny) dział humoru, nie tylko rozrywki z nagrodami, rozmaitości, aktualia kulinarne, rady pani Ivy, ilustrowaną rubrykę mody, ale również stały dodatek p. t. „Poradnik kosmetyczny", zawierający rady i wskazania, odpowiednie dla każdego, bez względu na wiek, płeć, stan etc. etc.

CTP jest do nabycia u wszystkich sprzedawców pism w całym kraju.

Już wyszedł z druku nowy
INFORMATOR i PLAN m. ŁODZI
w opracowaniu
MAKSYMILJANA SERWIŃSKIEGO
w cenie 1 ZŁOTY.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach
Skład główny Księgarnia SEIPELT
Piotrkowska 47. 30—1.

„TABARIN"
Największa rewelacja europejska
Siostry Emma i Lili Schwarz
tylko od 1 do 15 listopada

KINO
EUROPA
NARUTOWICZA 20.
Pocz. s. 12, 2, 4, 6, 8, 10.
Sensacja ekranów zagranicznych
ANNABELLA
JEAN MURAT
oraz CHARLES VANEL
i L. PIERRE-AUMOUT
Dziś o g. 12 i 2.
2 SPECJALNE PORANKI

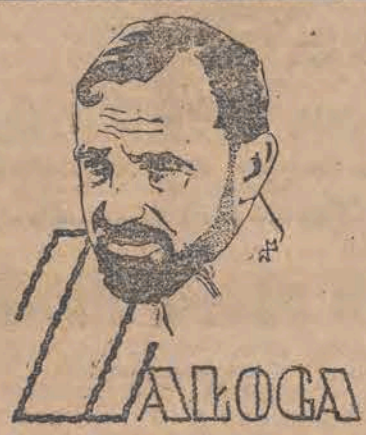

L'equipage
DZIŚ
WIELKA
PREMIERA
wg. głośnej powieści
JÓZEFA KESSELA
Reżyseria:
ANATOL LITWAK
Najpiękniejszy film wielkich wrażeń!
Prod. europejska 1936/37
Wł. „PARLO-F'ILM'
NAD PROGRAM:
Kronika zagraniczna P.A.T'a oraz jedyny
AKTUALNY REPORTAŻ Z ŻYCIA SPORTOWEGO MŁODZIEŻY ŁÓDZKIEJ p. t. „MŁODZIEŻ MIASTA KOMINÓW".

Nowy numer (41)
KARUZELI
już ukazał się w sprzedaży:
4 SERJE KOMICZNE:
PAT I PATACHON
FERDEK I MFRDEK
OSIOŁEK—WESOŁEK
KUBUŚ.
3 POWIEŚCI RYSUNKOWE
WYSPA CUDÓW
BUFALLO-BILL
W PAŃSTWIE BIAŁYCH WIDM
KOLUMNA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH
Cena 10 gr.

CAPITOL przoduje w doborze filmów wysokiej klasy
DZIŚ! Bohater filmu „Dawid Copperfield"
FREDDIE BARTHOLOMEW zachwyca wszystkich genjalną kreacją w filmie uśmiechów i łez
Mały Lord Fauntleroy
Miliony czytały powieść! Miliony obejrzą film!
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.
Hasłem naszym: Najniższe ceny! Najlepsze filmy!

Zdarzenia i wypadki doby ubiegłej

Łódź, 25 października.

(gr) — Do domu przy ul. Zawadzkiej 10 wezwano pogotowie prywatne. Okazało się, że lokator tego domu, M. Szwarc, stolarz z zawodu, poważnie zaniemógł, nim jednak przybył na miejsce lekarz pogotowia, stolarz wyzionął ducha. Prawdopodobna przyczyna nagłego zgonu — atak serca.

— Na schodach domu przy ul. Rokicińskiej 29 uległa wypadkowi 3-letnia Halina Maj, córka lokatora tego domu. Dziewczynkę przewieziono do szpitala miejskiego.

— W Rudzkiej Przędzalni Bawełny w Rudzie Pabjanickiej uległ wypadkowi przy pracy Antoni Kowalski, zam. przy ul. Sokolej 1. Rannego, który odniósł obrażenia głowy, twarzy i złamanie nogi — przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Życie Pabianic

MIĘSO Z TAJNEGO UBOJU.

Podczas czwartkowego jarmarku policja zatrzymała wóz, na którym znaleziono mięso pochodzące z tajnego uboju. Właściciel wozu Glinkowski Tadeusz, (mieszkaniec wsi Rusiec, pow. łaski) stawiał opór policji i kontrolerowi Rzeźni Miejskiej Sroczyńskiemu.

Glinkowskiego osadzono w areszcie a mięso skonfiskowano. Przy rewizji znaleziono jeszcze sześć kuropatw nieżywych, złapanych w sieci. Utartym zwyczajem kuropatwy przesłano do Sierocińca Kat. Tow. Dobroczynności

INSPEKCJA SKLEPÓW.

W ciągu ostatnich dwuch dni organa policyjne dokonały inspekcji szeregu sklepów spożywczych i innych. Kilkanaście osób właścicieli i kierowników sklepów pociągnięto do odpowiedzialności za nieposiadanie cen wytycznych na artykuły pierwszej potrzeby.

ZBIÓRKA NA DZIECI OCIEMNIAŁE.

W dniu dzisiejszym, to jest w niedzielę na ulicach miasta odbędzie się sprzedaż znaczka na budowę internatu dla dzieci ociemniałych w Łodzi.

Z ŁASKU.

W Łasku utworzył się Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Przewodniczącym komitetu wykonawczego został p. Bolesław Sawicki

W ciągu ostatnich paru dni pp. starosta i wicestarosta dokonywali inspekcji sklepów, posiadających artykuły pierwszej potrzeby na sprzedaż. Nadużyć co do cen nie stwierdzono, natomiast wielu właścicieli sklepów pociągnięto do odpowiedzialności karno - administracyjnej za nieposiadanie cenników.

OŚWIETLENIE ULIC MIASTA.

Wobec zbliżającej się zimy i długich wieczorów, zarząd miasta, uwzględniając częściowo zabiegi mieszkańców ulic położonych bardziej na krańcach, postanowił przystąpić niezwłocznie do oświetlenia niektórych najbardziej zaludnionych ulic. Mianowicie, jeszcze w ciągu tego miesięca ustawione zostaną latarnie przy następujących ulicach: Bugaj, Targowa, Grabowa, Cicha, Żeromskiego, Bartosza Głowackiego, Wspólna, Nowa, Wilejska, Średnia, Kolejowa. Ustawionych zostanie 20 nowych latarń.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Koenigsmark.
NOWOŚCI: — Noc na Transatlantyku.
LUNA: — Jadzia (ze Smosarską)

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne

Pod Wesołą Gwiazdą

BANDYTA I GWIAZDA.

Bandyta: — Pieniądze lub życie!...

Gwiazda filmowa: — Pieniędzy nie mam przy sobie, ale może pan życzy sobie mój autograf?..

Pretensja

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Kac wypił pół czarnej i zjadł dwa ciastka. Nagle powiada do przyjaciela:

— Panie Kotek, może zagramy w dziewiątkę?

— Proszę bardzo...

Kac wyciąga karty. Zaczynają grać. Kotek przegrał pięć złotych.

— Panie Kac... — powiada Kotek. — Niech pan się nie gniewa... Ja nie mam pieniędzy...

— Co?... Jak pan śmie przyjść do kawiarni bez pieniędzy?!... Czym ja teraz zapłacę za moją kawę i ciastka?!...

KAJTUŚ.

Kajtuś wraca z lekka zawiany o godzinie trzeciej w nocy do domu. Szczęśliwie wszedł już na schody, wyciągnął klucz, lecz nie może trafić do dziurki w drzwiach.

— Psiakrew... — mruczy. — Gdzie, u licha, jest ta dziurka?!... Mogę ręczyć, że wychodząc z domu, z...z...zostawiłem ją w drzwiach...

Szczyt techniki

„W Polsce ma wkrótce powstać pierwsza fabryka sztucznej wełny z mleka"
(Z prasy).

Jakże się martwią biedne owieczki,
Gdyż oto przybył konkurent nowy: —
Od dzisiaj wełny oprócz owieczek
Dostarczać będą nam również krowy!

Lecz za to krowa stanie się dumna,
Zwierzę to wzrośnie ogromnie w cenie
I żadna panna się nie obrazi,
Gdy powiesz: — „Krowa, za przeproszeniem"

Dla ludzi również wszystko się zmieni
I każdy zrobi jak mu wygodnie:
Z rana poprosi o szklankę mleka
Lub każe uszyć sobie z niej spodnie...

Lecz to nie koniec, moi panowie,
Jak już — to chciałbym większej wygody,
Niechaj ktoś powie, jeśli jest mądry,
Jak się wytwarza gotówkę z... wody!

KANT.

Dobry ojciec

Panna Zosia zwraca się do swego narzeczonego:

— Józiu, czy rozmawiałeś już z moim ojcem?...

— Owszem, przez telefon... Powiadam: — proszę o rękę pańskiej córki...

— A co ojciec odpowiedział na to?...

— Twój ojciec odpowiedział: — dobrze, nie znam pana, ale zgadzam się...

ODPOWIEDŹ.

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do uczniów:

— Kto mi powie skąd się bierze rosa?

W klasie cisza. Wreszcie wstaje Piotruś i powiada:

— Ja wiem... Ziemia ciągle się kręci, więc się poci...

Książka

Pan Wiesław pozuje na „ciekawego mężczyznę". Wydaje mu się, że kobiety za nim szaleją, podczas gdy w rzeczywistości wszyscy kpią z niego.

Pewnego dnia zwraca się do jednej z pań w towarzystwie:

— Czy pani nie uważa, że jestem jak ciekawa książka?

— O, tak... Brak panu tylko oprawy z cielęcej skóry...

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Mały Piotruś jest z ojcem w ogrodzie zoologicznym. Ujrzawszy za ogrodzeniem parę osłów, zapytuje:

— Tatusiu, czy osły też się żenią ...

— Tylko osły... — odparł ojciec.

ON JĄ ZNA.

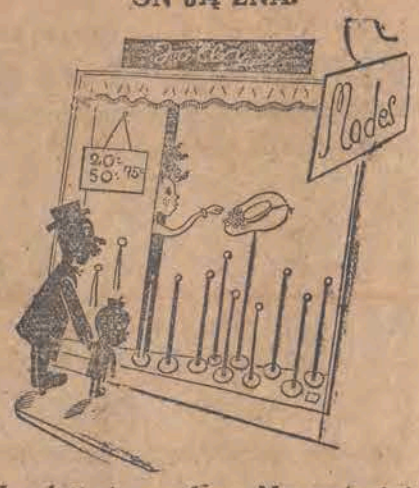

— Uspokój się, synku... Mamusia już mierzy ostatni kapelusz, więc pewnie zaraz przyjdzie....

Konserwatysta

Pan Hieronim wcale nieźle zarabia, a mimo to nie chce się żenić. Jedna z kumoszek zwraca się doń:

— Dlaczego pan właściwie się nie żeni?...

— Bo jestem, proszę pani, konserwatystą...

— Cóż to znaczy?...

— Nie lubię zmian... Gdybym się urodził żonatym, pozostałbym nim do końca życia, a że przyszedłem na świat kawalerem, więc już muszę wytrwać w tym stanie do końca!

BAJKA.

Pewna młoda sowa zwróciła się do swej matki:

— U kogo mogłabym się nauczyć mądrości?

— A matka — sowa odparła jej na to:

— Najpierw musisz pójść do mędrca i poznać głupotę, a potem do głupca, by poznać mądrość...

TO JASNE!...

Wacuś zdaje ostateczny egzamin na doktora. Profesor zwraca się doń:

— Przypuśćmy, że wzywają pana do chorego... O co powinien pan przede wszystkim zapytać?...

— Przede wszystkim powinienem zapytać, gdzie mieszka chory...

ATA czyści i szoruje wszystko!

A 185 b

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem, urządzane przez naszą firmę w czasie od 19. do 31. X. 1936 r. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę koronową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym H. RECHTMAN Łódź, ulica Południowa Nr. 13

Dr. I. Silberstrom
Choroby skórne, weneryczne i seksualne. Lampa kwarcowa.
KILIŃSKIEGO 127
Przyjmuje 4—8 wiecz.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Tańców Salonowych
w kompletach i indywidualnie wyucza
WŁADYSŁAW CYRULSKI,
Aleja Kościuszki 21, telef. 211-26.
Zapisy codziennie od 7—10 i 4—10 w.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-21
od 8—11. od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

Doktór REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece powróciła GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Publiczne podziękowanie!!

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa, różne aparaty ortopedyczne i precyzyjne ortop. wkładki na płaskie stopy (platfus). Widzieliśmy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Waligórski Goman, Łódź ul. Łagiewnicka 88-a,
Jurek Jan, Łódź, Franciszkańska 82,
Simon Emil, Łódź, (Radogoszcz), ul. Wjazdowa 2,
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.,
Paliwoda Abe, Łódź, ul. Zórawia 6,
Owczarek Helena, Łódź, ul. Dr. Szterlinga 12,
Brzezińska Br., Łódź, ul. Targowa 39,
Macowie Eugen. i Linda, Żabieniec,
Sarnowska Apolonja, Łódź (Chojny), ul. Warneńczyka 18,
Gołąbek, St., Łódź, ul. Dąbrowska 25,
Danzyger Klara, Głowno,
Grynbaum Fiszel, Łódź, ul. Zgierska 37,
Kołodziejczyk, Bełchatów, ul. Zamość 1,
Marcinkowska St., Łódź, ul. Suda 2.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka"

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-90

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
POWRÓCIŁA
akuszerja i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2—3 i od 5—8 popołudniu.

Dr. med. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece, akuszeria
Piotrkowska 292

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

50

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... M ś c i c i e l l u d z k i c h k r z y w d".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkajcego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamorodowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalonu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Tymczasem Halwin wraz z innymi przemysłowcami angażuje detektywa Weba, który pod przybraną nazwą „Czarnego Króla" przystępuje do decydującej walki z tajemniczym Mścicielem. Dotychczas był tylko jeden człowiek, który widział twarz Mściciela. Człowiekiem tym jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowe. Lekarze nie mogą dokonać wyjęcia kuli. Antoni wskutek tego został sparaliżowany. Nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem odpowiada niezrozumiale:

— „Ła jełły!"

*** Co to ma znaczyć — nikt nie rozumie.**

Pewnego dnia w małej cukierence na krańcach miasta pani Renata Halwinowa spotkała się z Arbuzowym, z którym miała dawne porachunki. W trakcie burzliwej rozmowy Halwinowa zdemaskowała Rosjanina, poznając w nim dawnego swego lokaja — Jana. W rozpaczy chwyta rewolwer i chce go zabić, lecz rewolwer zaciął się...

Następnego dnia z rana lokaj zawiadamia telefonicznie Halwina, że pani Renata z o s t a ł a z a m o r d o w a n a.

Komisarz Wentzel wszczął w tej sprawie dochodzenie.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, która oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Nazwiska jej nie zna, wie natomiast, że posiada ona medalion...

Czarny Król jest tym bardzo zaskoczony. Martinez zastrzega się, że chodzi mu przede wszystkim o odnalezienie medalionu.

Wobec tego Tuz zamierza wydostać od Rudziaka, gdzie jest ów medalion. Z wykradzionych z jego mieszkania listów dowiedział się, że Rudziak również polował na medalion Jadzi.

Teraz pije z nim w knajpie Głuchego Kiksa. Rudziak opowiada mu, że Jadzia siedzi w komisariacie. Aby zapisać sobie numer komisariatu Tuz wyciągnął z kieszeni kawałek papieru, lecz nie zauważył, iż był to strzępek listu, skradzionego z mieszkania Rudziaka.

Rudziak przyglądał się wypisywanym przezeń literom i nagle oczy mu na wierzch wyłuzły.

— Skąd masz ten papier?! — zapytał, wskazując na znajomy mu skrawek listu. — Skąd to masz pytam?

Tuz zorientował się odrazu, że sam siebie zdradził, ale próbował ratować się jeszcze kłamstwem.

— Ten kawałek papieru?... Na ulicy znalazłem...

— Na ulicy?... List od Wielona na ulicy?... Od mojego przyjaciela, który ze mną do spółki ten interes robi — na ulicy?... Ty mi, bracie, nie trajluj na perłowo, bo ja się na takich dowcipasach dobrze wyznaję.... Ja te listy dobrze w domu schowałem.... Jeżeli kawałek tego listu w twoich rękach spoczywa to znaczy, że byłeś u mnie w domu...

— Co ty też wygadujesz?

— Gadaj... byłeś u mnie w domu?... Może ty do mojej Tereski przychodzisz, co?... Może też ci się w serce wgryzła, co?... Gadaj, cóżeś robił w moim mieszkaniu... Ja ten list dobrze poznaję... To od Wielona. Może ona ci go dała, co?... Przez zemstę? Bo ona na mnie oddawna już krzywym okiem patrzy.... Gadaj, cóżeś w moim domu robił?....

I nagle cała nieprzytomność z twarzy mu zeszła. Zmętniałe oczy stały się znowu przezroczyste. Podniósł się ociężale i zapytał powoli:

— A może... może tyś już zwąchał, jaki to ja interes z Wielonem prowadzę? Tak mi się coś widzi.... Za dużo mnie o Jadźkę wypytywałeś... I o ten medalion.... Ty, słuchaj, Japoniec, gdyby to się prawdą okazało, to wyrywaj stąd, żeby tu po tobie ani widu ani, słychu nie było, bo jak ojca rodzonego kocham, wieczystego kalekę z ciebie zrobię, za niemowę będziesz przez całe życie, ja w żarty się nie bawię, wódeczność mam w głowie, niepoczytalny jestem, jak w łeb kogo trafię, na miejscu z ostatnim tchnieniem legnie...

I zanim Tuz zorjentował się w sytuacji, w ręku Rudziaka błysnął długi, ostry nóż.

— Rzuć to! — rozkazał krótko Tuz, odskoczywszy w bok.

— Trupem wpierw tu padniesz, mordo japońska... — ryknął Rudziak, szczerząc groźnie swe białe kły. Już ja cię przejrzałem, hyclu krzywooki... Na wódzię mnie przymalowałeś, żebym bez zająknienia wszystko wyśpiewał... Do Jadźki spieszno ci... Żeby od niej medalion wycyganić i dolarkami kieszenie sobie ponapychać.... Już ja ci dam dolarki. W bebechy ci je powtykam...

Tak mówiąc nacierał coraz bardziej na cofającego się Tuza, który czekał tylko na odpowiedni moment, by rzucić się na przeciwnika. Choć miał rewolwer w kieszeni, nie chciał zeń skorzystać. Wtulił się w kąt i czekał. Rudziak, pewny swego zwycięstwa, chwiejąc się na nogach, zbliżał się doń powoli lecz nieubłaganie...

— Ja ci dam medalion... Masz!...

Podniósł do góry rękę i chciał wymierzyć celny cios, lecz Japończyk nagłym chwytem powstrzymał jego wzniesioną dłoń, wytrącił mu nóż, a podsunąwszy nogę, powalił go w ciągu kilku sekund na podłogę. Padając Rudziak trzepnął głową o kant krzesła z taką siłą, że spod włosów chlusnęła krew.

— Rety! — jęczał Rudziak. — Zabije mnie!... Zabije mnie podły Japoniec!....

Głuchy Kiks wpadł do pokoju i stanął na progu. Z Tuzem bał się zaczynać. Znał jego siłę i potęgę. Wiedział, że za nim stoi groźny Czarny Król.

— Zwiąż go! — syknął Japończyk.

Kiks spełnił rozkaz.

— A teraz weź go do piwnicy!.. Tylko pamiętaj — głową mi za niego odpowiadasz!...

Kiks skinął głową. Związanego Rudziaka ściągnął na dół do piwnicy.

A Tuz strzepnął pył z marynarki, przygładził włosy i z papierosem w ustach wyszedł na ulicę....

Rozdział 46

Młodzieniec z baczkami

Jadzia wtrącona do aresztu, czekała na wynik dochodzeń. Dwa razy przesłuchiwał ją pan przodownik, zadając jej różne pytania, lecz ona powtarzała ciągle to samo:

— Nie mam medalionu i sama go szukam... Ten szewc umyślnie rzucił na mnie podejrzenie, bo był ze mną pogniewany. Widziałam medalion na szyi jego córki, Maryśki. Mam świadków, że to był mój medalion.... Strzegłam go jak oka w głowie... Kilka razy chcieli mi już ukraść ten medalion, ale broniłam się przeciwko tej grabieży.... Może ten szewc razem z Rudziakiem kombinuje?

— Któż to ten Rudziak?... — zainteresował się przodownik.

— To właśnie ten, który raz chciał już porwać mi medalion.... Ale to cała historia.... Ja tylko tyle mogę powiedzieć, że siedzę niewinnie...

— To się okaże... — odparł sucho przodownik, pisząc coś w papierach. — A dlaczego niby panienka odeszła z ostatniego miejsca?... Pani dyrektorowa Hołubińska niezbyt pochlebnie wyraża się o panience.... Że panienka jest podobno narzeconą tego podpalacza i bandyty Ziętka... Czy to prawda?...

— Kocham go, to prawda... Ale on nie jest ani podpalaczem, ani bandytą!... To uczciwy człowiek, ale nie ma szczęścia w życiu... Wszystko sprzysięgło się przeciwko niemu za to, że on nie chciał dłużej ścierpieć tej krzywdy, jaką mu wyrządzono...

— No, no... — mruknął przodownik. — A panienka niby kradzieżami nigdy się nie zajmowała?

— Ja?... Nigdy!... Nie byłam złodziejką i nie będę!...

Mimo, iż słowa te wypowiedziała szczerze i z wielkim zapałem, pan przodownik nie bardzo jej ufał. Jeszcze raz pokiwał głową i odparł:

— No, to się jeszcze okaże... Jeszcze tu panienka u nas do wieczora zostanie.

Odprowadzono ją znowu do celi. Ale teraz nie była już sama. Zastała tam jakąś młodą dziewczynę w chustce. W jej wielkich, czarnych oczach płynął ogień wiecznej namiętności Gdy zamknęły się za Jadzią drzwi, czarnobrewa dziewoja wyciągnęła do niej rękę i przedstawiła się:

— Zdenka jestem... Nazwiska nie będę ci opowiadać, bo co ci po tym... Tak mnie wszyscy nazywają.... A tobie jak na imię?

— Jadzia....

— Ładnie się nazywasz.. Siadaj... Za co cię tu wpakowano?..

— Niby za kradzież... Ale to omyłka... Ja nie ukradłam.... Szewc posądził mnie o kradzież medalionu z szyi jego córki... W dodatku chodzi o mój medalion...

— Czyli innym słowem wykiwali cię z ciotki na wujka.... Już się domyślam, że w tym musi być jakaś granda... Grunt się nie dać... Bo jak pozwolisz sobie dzisiaj brzydkie słowo powiedzieć, to jutro po buzi dostaniesz.... Długo cię tu trzymać nie będą?

— Dochodzenie prowadzą.... Na wieczór mam być wypuszczona...

— Tobie dobrze... — westchnęła Zdenka, otulając się w chustkę i patrząc beznadziejnie w brudną, zaplutą podłogę. — U mnie nie wiadomo kiedy stąd wyjdę... W melinie mnie przyłapali. Nagła rewizja była.... Tylko jeden z naszych zdołał się wyratować.... Ziętek...

— Kto? — zapytała Jadzia, przyglądając się jej uważnie...

— Ano, Ziętek.... Znasz tego faceta? Czegój tak patrzysz na mnie, jakbyś diabła z rogami na patelni ujrzała?..

— Gdzie idziałaś Ziętka?... Gadaj!...

— No, w tej melinie.... Adresu ci nie powiem przecie, bo możesz jeszcze nas wpakować.

— Nie bój się... Ziętek jest moim narzeczonym...

— Narzeczonym?... — zdziwiła się Zdenka. — Wcale nie wiedziałam, że on ma narzeczoną...

Przyjrzała się bacznie Jadzi i dodała:

— Gust chłopak ma, tego powiedzieć nie można.... Fajną masz figurę, niech cię gęś kopnie.... Mnie też pod względem urody chwalą, ale za tłusta jestem... Ale ty!... Jeżeli Ziętek jest twoim kawalerem, to musisz pewnie znać również Mściciela, co?...

— Słyszałam o nim... Ziętek właśnie do niego przystał...

— Ano właśnie.... I ja jestem z ich paczki...

— Ty również?....

— Czegój się tak dziwisz?... Co ty myślisz, że ja siły w rękach nie mam, albo zamiast głowy banię na karku noszę?... Nie myśl, że ja się w puchach wychowałam... Twarde, uliczne życie miałam. Matka mi zmarła, kiedym jeszcze przy piersi była... Został sam ojciec. Kochał mnie, ale cóż?... Bida w domu była. Ojciec pracy nie mógł znaleźć.... Od lat najmłodszych pracowałam... Żeby na chleb zarobić.... I zarabiałam.... A raz..... Mój chlebodawca zaprosił mnie do siebie.... Nie chciałam pójść... Zagroził mi wyrzuceniem... Co miałam począć?... Poszłam.... Spodobałam mu się. Chciał mnie wziąć za swą kochanicę... W twarz mu naplułam.... I uciekłam... A nazajutrz wzywa mnie do siebie i powiada: — „Idź do domu!... Nie chcę cię tu dłużej widzieć".... I cóż mu miałam powiedzieć?... Poszłam... Pierwszy raz było trudno... Teraz już bym wiedziała jak z takim draniem postąpić.... Już miałam z głodu na kradzieżówki przejść... Ale wtedy mnie Mściciel zahaczył... Od tego czasu jesteśmy w komitywie... Ale mnie teraz capnęli niby podejrzaną. Ale puszczą mnie pewnie niedługo...

Urwała i spojrzała na swą towarzyszkę.

— Wzruszyła mnie twoja opowieść — odparła Jadzia. — Ale, słuchaj.... Wyświadczysz mi wielką przysługę, jeśli wskażesz mi adres, gdzie mogłabym spotkać mego Ziętka.... Ja bez niego na bruku przecie zostanę...

— Dobrze.... Dam ci adres... Pójdziesz do Harysza.... On cię już wkieruje i wskaże drogę do Ziętka. On mieszka na Solicowie.... Pięć kilometrów za miastem... Ulica Pasieczna 4. Harysz się nazywa!.. Powiesz mu, że to ode mnie... Reszta pójdzie jak po maśle.

— Dziękuję ci serdecznie... — odparła uradowana Jadzia. — Pójdę stąd wprost do niego. Żeby mnie tylko jaknajprędzej wypuścili... Czy sądzisz, że dziś jeszcze będę mogła zobaczyć mego Staśka?...

— Pewnie... On cię zaprowadzi zaraz do naszej meliny, a Ziętek tam co wieczór przychodzi...

O godzinie piątej, gdy zapadał zmierzch, wszedł policjant i zwrócił się do Jadźki:

— Proszę za mną..

— Pewnie już mnie stąd wypuszczą — szepnęła Jadzia. — Bądź zdrowa.... Jeszcze raz ci dziękuję za ten adres...

— Nie ma za co.... Życzę ci powodzenia z twoim Ziętkiem.... A pokłoń mu się przy okazji!

Jadzia ponownie stanęła przed surowym obliczem pana przodownika:

— Wyjdzie panienka na wolność, ale uprzedzam, że będzie panienka stale pod obserwacją! Strzeż się, mała, żebyś drugi raz w nasze ręce nie wpadła, bo wtedy będzie krucho!...

Jadzia znowu znalazła się na wolności. Odetchnęła głęboko. Przede wszystkim pobiegła do Maciejowej. Dozorczyni bardzo się ucieszyła, że ją znowu ujrzała.

Dalszy ciąg jutro

KINO-TEATR
„CORSO"
Początek o godz. 4, soboty i niedziele
PORANKI o godz. 12-ej. CENY OD 50 GR.

Wspaniały komedjodramat
I.— **Mężczyźni wolą mężatki**
W roli głównej JOAN CRAWFORD, ROBERT MONTGOMERY, FRANCHOT TONE. — Humor! Dowcip! Wystawa!
II.— **Kobieta bez maski**
PAUL LUKAS, MAY ROBSON. Miłość do dziecka — czy wpływ kobiety? oto treść tego filmu.

Dźwiękowy kino-teatr
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40,
telefon 141-22
Dziś i dni następnych!

światowej sławy tenor **Benjamino Gigli**
w wielkim arcydziele prod. wiedeńskiej. — Mówiony i śpiewany Po NIEMIECKU.
„NIE ZAPOMNIJ O MNIE"
w pozost. rolach
MAGDA SCHNEIDER i PIOTR BOSSE 4-ro letni chłopiec
Pocz. o 4. W niedz. o 12.
Na I-szy seans wszystkie m. po 54 gr.

Śledzie !!!

STANIAŁY!
Nadszedł nowy wielki transport
śledzi do marynowania
mleczne i z ikrą świeżego połowu
Cena za 1/1 beczkę zł. 75.—
" " 1/2 beczki " 40.—
A. I. BERGER, Zgierska Nr. 18
Tel. 132-78 Egz. od 1838 r.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro
terowanie oraz sprzątanie bi
Czyszczenie szyb. telefon 167-45.
PIOTRKOWSKA 44. Ceny konkurencyjne.

BIURO DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ
„PROMIEŃ"
ŁÓDŹ, ANDRZEJA 2, (dawniej Piotrkowska 81)
TEL. 112-98.
Przyjmuje na rok 1936 wszelkie zlecenia P. T. Czytelników na **prenumeraty czasopism i dzienników** miejscowych i krajowych oraz na **francuskie i angielskie.**
Tamże ogłoszenia do wszystkich pism krajowych po cenach redakcyjnych. 50—4

UCZ SIĘ
Angielskiego
Francuskiego
Niemieckiego
pod wytraw. kier. znanego prof.
HARRY GREENA
5 zł. miesięcznie.
zapisy codz. od 6—9 w. w szkole PIŁSUDSKIEGO 62, front I p.

PRYWATNA PRZYCHODNIA **Ginekologiczna**
(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10—1 od 3—6

W tym tygodniu t. j. we środę lub we czwartek NADCHODZI pierwszy transport nowych ŚLEDZI Angielskich Jarmudzkich, które będą sprzedane w następ. cenie
I. Trademark marki A. Wood, Sleter i t. p. 83—84 zł.
II. Trademark marki A. Wood, Sleter i t. p. 78—79 zł.
I. Trademark 1/2 beczki marki A. Wood, Sleter i t. p. 44.— zł.
II. Trademark 1/2 beczki marki A. Wood, Sleter i t. p. 42.— zł.
Posiadamy również na składzie Matjasy (Pocztowe) Stornowagskie, Lerwickie, Islandzkie i Szkockie. Ceny niskie, warunki bardzo dogodne.
Z poważaniem
Najtańsze źródło hurtowej sprzedaży ŚLEDZI
J. ROZENFARB, ŁÓDŹ
ul. Łagiewnicka nr. 2, Tel. 205-02.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

NA RATY szyję ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mędrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8-ej w.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

DR. MED.
M. Markowicz
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. med. **Wołkowyski**
POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. med. **Wiktor Mil elr**
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIŁ,
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

DR.
Ignacy Piechowicz
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.
DR. MED.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedzielę od 9 — 11.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—1 i od 5—9
W niedziele i święta od 10 — 1-ej.

DR. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30—10 zrana: 4—8 w.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8 — 10 r. i od 4—8 w.
W niedziele i święta 10 — 13.

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
przeprowadziła się na ul.
KILIŃSKIEGO 61, tel. 152-55.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8—1 i od 3—8 wiecz.

Dr. **HELLER**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8.
w niedziele i święta od 10—1

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. med. **A. ASKENAZY**
ordynujący latem w Busku Zdroju w chor. reumatycznych
wznowił przyjęcia od 3 — 6-ej
AL. KOŚCIUSZKI 36
tel. 206-41, front parter.

Dr. med. **S. GAWINSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Dr. med. **H. HAMMER**
AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.

Rozmaite

AKUSZERKA przyjmuje 3—5. Zawadzka 29, m. 22, Dyskrecja.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3 — 5. Al. Kościuszki 41, prawa of., parter, telefon 170-18. Dyskrecja.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska nr. 11, front, I. piętro.

PRZYJMĘ pana na mieszkanie. Kilińskiego 120, m. 7, front.

5 ZŁ. TRWAŁA ONDULACJA aparatem parowym lub elektrycznym, wykonuje chrześcijański zakład fryzjerski, Główna 33. 25.10

Kupno i sprzedaż

BUDKA z węglem i paszą do odstąpienia. 6-go Sierpnia Nr. 57 Jan Macke.

ŁÓŻKA nowe, dębowe modne, solidnej roboty, sprzedam. Łagiewnicka 27 I. piętro, m. 4. Bałucki Rynek.

NA RATY ubrania, palta, kożuszki krótkie i długie. Lisy, poleca „Konfekcja Ludowa" Plac Wolności 7 w bramie na prawo.

OKAZJA! Na wypłaty i za gotówkę! Eleganckie firanki, kapy, siatka, tiul. Welniane, jedwabne, bawełniane towary, podszewki, watolina. Aksamity welwety, flanele. Biały towar. Damskie, męskie gotowe płaszcze, swetry pulowery, szlafroki. Kołdry, podpinki. Najtańsze ceny. Najdogodniejsze warunki. Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44.

VOKSRADJO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.—. Sprzedaż na raty od 3 zł. tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Posady

POSZUKUJĘ pracownicy do obrębiania chusteczek na maszynie motorowej. Oferty sub: „H. M. R."

MISTERNIE zszywam i sztopuję wszelkie zdarcia materiałów. Piramowicza 5, front, m. 11.

POTRZEBNE panienki i uczenice do robót ręcznych na drutach. Południowa nr. 11, m. 5, front, Kryształ.

POTRZEBNA służąca, samodzielna i szybka w pracy, z dobrem gotowaniem i pieczeniem. Zgłoszenia od 3—4 Plac Dąbrowskiego 4, n. 7. 25

POTRZEBNI starsi mężczyźni i chłopcy do sprzedaży gazet. Lutomierska 36, Cichocki.

Nauka i wychowanie

4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty nauki: angielskiego, hebrajskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, portugalskiego. Cegielniana 6 m. 10.

Expressowy

Czterej piłkarze Legii wyjechali do Ameryki

Martyna, Nawrot, Cebulak i Drabiński opuścili w tajemnicy Polskę udając się na MS Batorym do Stanów Zjednoczonych

Warszawa, 25 października.
(Tel. własny).

Wielką sensację wywołało w sferach sportowych stolicy tajemnicze zniknięcie z Warszawy czterech czołowych piłkarzy tutejszej Legii MARTYNY, NAWROTA, CEBULAKA i DRABIŃSKIEGO, którzy jeszcze w niedzielę grali z powodzeniem w zwycięskim meczu przeciwko drużynie KS. Śląsk. Następnego dnia widziano ich w stolicy, jednak od wtorku ślad po nich zaginął. Nie zgłosili się do pracy w swoich biurach, ani też nie pokazywali się w klubie.

Gdy nieobecność powyższej czwórki przedłużała się, rodziny ich zaniepokoiły się poważnie, wszczynając energiczne poszukiwania, które dały rewelacyjny wynik. Okazało się bowiem, że MARTYNA, NAWROT, CEBULAK I DRABIŃSKI W ZUPEŁNEJ TAJEMNICY PRZED NAJBLIŻSZYMI WSIEDLI W ŚRODĘ NA STATEK M. S. „BATORY" I ODPŁYNĘLI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Jak stwierdziliśmy, cała czwórka wzięła w swych warsztatach pracy kilkudniowy urlop. Nie ulega kwestji, że wyjazd czołowej czwórki drużyny piłkarskiej Legii wiąże się ściśle z rozpaczliwą sytuacją tej drużyny w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Gracze ci najprawdopodobniej doszli do wniosku, że nic już nie może uratować Legii od degradacji do klasy A, a gra w niższej klasie nie uśmiechała się tym bądź co bądź świetnie zaangażowanym zawodnikom.

Podróż do Stanów Zjednoczonych rozpoczęta została coprawda pod płaszczykiem zwykłej wycieczki turystycznej, lecz wycieczkowy cel tej eskapady jest b. wątpliwy, chociażby z tych względów, że ani jeden z powyższej czwórki nie może sobie pozwolić na tak duży wydatek. Należy to raczej zrozumieć jako wyprawę za ocean po złote runo. Wiadomo wszak, że piłka nożna w Stanach Zjednoczonych nie stoi na zbyt wysokim poziomie i piłkarze ci mogliby znaleźć zatrudnienie w niejednej drużynie zawodowej.

Niewątpliwie za kulisami całej tej sensacyjnej sprawy kryje się jeszcze jakaś postać, która ich namówiła do ryzykownego kroku i najprawdopodobniej subsydiowała wyjazd do Ameryki. Olbrzymia ta sensacja nie zdążyła jeszcze rozejść się po szerokim świecie sportowym, wywołując jednak w tych sferach do których już dotarła wielkie poruszenie.

Dalsze szczegóły, towarzyszące wypadkowi piłkarzy Legii do Stanów Zjednoczonych przyniosą najbliższe numery „Expressu".

***

Kierownictwo Legii zostało dezercją 4-ch graczy niezwykle zaniepokojone. Postanowiono do Łodzi wysłać następujący skład: Zlatoper, Pigłowski, Kubera II, Szapara, Przeździecki I i II, Rajdek, Cebulak, Gburzyński, Łysakowski i Wypijewski.

Wiadomość o wyjeździe piłkarzy Legii przyjęto początkowo z niedowierzaniem, ale dziś nadeszły już pierwsze listy z drogi i niektóre osoby są w posiadaniu pięknych widokówek z Kopenhagi, gdzie statek „Batory" zatrzymał się w drodze do Ameryki i skąd piłkarze przesyłają pozdrowienia.

O czym mówi stolica

Echa startu Ny i Iso-Hollo. — Jeszcze o sprawie Cejzika. Trener zagraniczny dla pływaków

Warszawa, w październiku.

Do ciekawych zagadnień ostatnich tygodni należą niedawne gościny biegaczy skandynawskich w Polsce. Obawy czy impreza z ich udziałem w Katowicach i Lwowie dojdzie do skutku— były słuszne. Zarówno Ny jak i Isso-Holo posiadali zezwolenia na strat tylko w Warszawie. Dopiero na miejscu powstały możliwości dalszych startów. Rozpoczęto starania o dalsze zezwolenia, ale nie można się było odpowiedzi doczekać.

Odpowiedź nadeszła. Ze Sztokholmu telefonowała rodzina Ny zaniepokojona losem biegacza. Miał wrócić natychmiast po niedzielnym starcie, a tymczasem upływał dzień po dniu a jego w Köping nie było. Podobnie rzecz się miała i z Isso-Holo, który jednak wziął na siebie konsekwencje jakie spadną po tym niedozwolonym starcie.

Dziwić się należy, że PZLA. który przecież w takich sprawach ma z dawnych lat trochę rutyny, nie pamiętał o przestrzeganiu obowiązujących przepisów.

***

Gdy mowa o lekkiej atletyce, nie sposób pominąć milczeniem „casus Cejzik". Stołeczne koła sportowe są decyzją PZLA, zwalniającą z tego, bądź co bądź na nasze stosunki cennego trenera, bardzo rozgoryczone. Przez tyle lat p. Cejzik uchodził za cenionego nauczyciela, nagle zwolniono go z zajmowanego stanowiska.

Dwa miesiące wcześniej wysłano go na Olimpjadę, aby się ku chwale i pożytkowi naszego sportu kształcił i obejrzał nowe metody. Wszystkie te momenty zdają się przemawiać za tem, że inne są prawdziwe powody jego zwolnienia aniżeli brak kwalifikacji. Mówi się o porachunkach osobistych. Ale przecież w świecie sportowym można te sprawy inaczej likwidować...

***

Mimowoli nasuwają się nam pewne myśli na temat trenera. Wiadomem jest jaką rolę odgrywają oni w życiu sportowym. Docenia to i Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego starający się jaknajbardziej wzmóc liczebnie szeregi rodzimych trenerów, instruktorów, czy przodowników.

Długie lata pracy wyrobić będą mogły w nich conajmniej taką klasę trenera, jakim jest p. Cejzik.

Trenerzy nie mają w Polsce lekkiego życia. Billy Smith może coś na temat ten powiedzieć. Inny — Otto, chyba jeszcze nie....

PUWF stara się obecnie o sprowadzenie jakiegoś wybitnego trenera zagranicznego dla pływaków. Tak nisko stoi u nas sport pływacki, że krok ten przyjąć należy z pełnym entuzjazmem. Ale jeśli i on pracować będzie w takich warunkach w jakich pracują wszyscy nasi trenerzy, to szkoda pieniędzy. I to wielkich.

Old.

„Tour de Pologne"

ma być zorganizowany w roku przyszłym

Warszawa, 25 października.

W kołach zbliżonych do naczelnej magistratury kolarstwa polskiego lansuje się projekt urządzenia w okresie wiosennym wielkiej międzynarodowej imprezy kolarskiej pod nazwą „Tour de Pologne".

Wwyścigu tym, którego trasa prowadziłaby przez wszystkie dzielnice Polski, mają wziąć udział kolarze zagraniczni (niemieccy, duńscy, austriaccy, rumuńscy i inni).

„Tour de Pologne" prawdopodobnie stanie się imprezą zastępującą dwa wyścigi: Warszawa—Berlin i Bieg do Morza.

Sfinansowanie tej imprezy ma wziąć na swe barki pewna wielka firma opon.

Wyścig odbyłby się w klasyfikacji drużynowej i indywidualnej.

Plan tego wyścigu powitać należy z uznaniem. Stanie się on czynnikiem propagandy kolarstwa, gdyż będzie ośrodkiem zainteresowania całej sportowej Polski.

Informacje sportowe—telefon 18-444

Przypominamy naszym Sz. Czytelnikom, że referat sportowy posiada obecnie telefon 18-444 i pod ten numer należy zwracać się po wyniki dzisiejszych imprez sportowych.

Dzisiejsze mecze ligowe

Dziś w przedostatnią niedzielę ligową rozegrane zostaną następujące mecze: ŁKS. — Legja o godz. 11.30 na boisku ŁKS-u, Wisła — Ruch w Krakowie, Śląsk — Dąb w Świętochłowicach, Warta — Pogoń w Poznaniu i Warszawianka — Garbarnia w Warszawie.

O wejście do ligi odbędą się dwa sensacyjne mecze: Cracovia — Śmigły w Krakowie i Brygada — AKS. w Częstochowie.

Dziś spotkanie Hakoah—IKP

W dniu dzisiejszym o godz. 11.30 rozegrany zostanie w sali Teatru Rozmaitości ciekawy mecz bokserski o mistrzostwo okręgu między Hakoahem a IKP.

W ośmiu walkach zmierzą się następujące pary: Liberman—Popielaty, Gotfryd — Bartniak, Fagot — Spodenkiewicz, Woźniakiewicz — Wdowiński, Durkowski — Białystok, Banasiak — Waldman, Weber — Stahl i Pietrzak — Blibaum.

Warszawa, 25 października.

PZPN ukarał dyskwalifikacją dwuletnią pomocnika Brygady częstochowskiej Cieślińskiego.

Jednocześnie jednak PZPN stwierdził, że wszystkie zgłoszenia graczy Brygady są zupełnie formalne i pogłoski o rzekomych walkowerach są nieprawdziwe.

Międzynarodowy związek dziennikarzy narciarzy

Paryż, 24 października.

We Francji utworzony został międzynarodowy związek dziennikarzy narciarskich pod nazwą: „Association Mondiale des Journalistes du Ski". Do związku tego należą, poza dziennikarzami, również radioreporterzy i filmowcy, zajmujący się wyłącznie narciarstwem.

Prezydentem związku jest Jean Blaisy. Sekretariat związku mieści się w Corcelles-sur-Neuchatel, 1. avenue Soguel.

Związek zrzesza obecnie już 11 państw. Członkowie związku nie płacą żadnych składek, są jednak obowiązani do ogłaszania artykułów propagandowych o narciarstwie.

Mistrzostwa Polski w gimnastyce

Związek Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Polsce organizuje tegoroczne zawody gimnastyczne o mistrzostwo Polski w dniach 28 i 29 listopada br. w Katowicach, w sali okręgowego ośrodka WF przy ul. Raciborskiej.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Związku Tow. Gimnastycznych Sokół Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy nr 26, przed dn. 15 listopada rb. z dołączeniem wpisowego po zł 5 od zawodnika. O przyjęciu zgłoszenia zawodnicy zostaną powiadomieni imiennie.

Przypominamy, że tegoroczne zawody o mistrzostwo Polski obejmuje program, jaki obowiązywał na Olimpiadzie w Berlinie.

Kary na piłkarzy ligowych

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukarał w czwartek Wilimowskiego i Pazurka II dykswalifikacją dwutygodniową za niebezpieczną grę na meczu Ruch—Garbarnia. Peterka za wysoce niebezpieczną grę na tym samym meczu ukarano dyskwalifikacja czterotygodniową, a Wasiewicza za krytykę orzeczeń sędziego na meczu ŁKS—Pogoń dyskwalifikacją jednotygodniową.

Początek kar liczy sie od 27 b. m., przyczym Peterek może też grać w niedzielę z Wisłą, gdyż był usunięty z boiska za przewinienie, za które nie ma automatycznego zawieszenia.

Przeciwko Olimpjadzie

występuje prezes Federacji Narciarskiej

Jak wiadomo, Międz. Federacja Narciarska toczy spór z Międz. Komitetem Olimpijskim o prawa amatorskie instruktorów narciarskich. Zdaniem Komitetu Ol. instruktorzy ci stracili prawa amatorskie, natomiast FIS uznaje ich za pełnowartościowych amatorów. Obecnie prezes Międz. Fed. Narciarskiej mjr. Oestergaard ogłosił list, w którym zamierza ustąpić. O ile najbliższe posiedzenie Międz. Komitetu Ol. nie ustąpi na rzecz federacji, narciarstwo nie będzie reprezentowane na najbliższych Igrzyskach Zimowych. Igrzyska Zimowe w takim wypadku stracą zupełnie swe znaczenie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przyjaciółka żony

— To jest doprawdy oburzające — rozpoczęła Irena spoglądając nieco kokieteryjnie na Stefana, który nerwowo palił papierosa. — Krystyna znów dziś była u mnie. Powiedziała mi z płaczem, że już dłużej nie potrafi znieść tych mąk. Czego ty właściwie chcesz od tej nieszczęśliwej kobiety? Dla wszystkich jesteś dobry, uprzejmy, a własną żonę, do której powinieneś być najbardziej przywiązany, traktujesz w niesłychany sposób.

Wiesz doskonale, że jestem jej serdeczną przyjaciółką i to mnie właśnie uprawnia do zwrócenia ci uwagi, że tak nie wolno ci postępować.

Stefan w dalszym ciągu nerwowo przechadzał się po pokoju.

Irena ukradkiem zerknęła do kieszonkowego lusterka.

Za chwilę może się wszystko rozstrzygnie.

Przecież nie ulega wątpliwości, że Krystyna mu już zbrzydła i że ma jej dosyć.

Więc może ona mu ją zastąpi?

Irena marzyła już o tem od kilku lat i tylko z tego powodu przyjaźniła się z Krystyną.

— Muszę ci wszystko wytłumaczyć — rozpoczął wreszcie Stefan. — Mam wrażenie, że potrafisz mnie zrozumieć.

Irena przysunęła się do niego.

Teraz albo nigdy!

— Spotkałem Krystynę przed siedmioma laty — rozpoczął Stefan. — Byłem jeszcze wówczas bardzo młody, nie znałem życia, nie rozumiałem kobiet i marzyłem o wielkiej karierze.

Zdawało mi się wówczas, że będę wielkim kompozytorem. Krystyna dodawała mi dużo energii. Nie ulega wątpliwości, że wierzyła we mnie.

Spędzaliśmy w dwójkę długie godziny, rozprawiając na różne tematy. Nic dziwnego, że zakochałem się w niej. Wydawało mi się wówczas, że Krystyna jest najszlachetniejszą, najsubtelniejszą i najpiękniejszą kobietą świata.

Pewnego wieczoru poprosiłem ją o rękę. Odmówiła mi.

Nie ulega wątpliwości, że z wielu względów miała rację. Mogła zrobić znacznie lepszą partię.

Byłem wówczas bardzo młody, nie miałem nazwiska i nic prawie nie zarabiałem.

Uciekłem od niej, nie żegnając się, do mego kawalerskiego pokoju. Przez całą noc nie zmrużyłem oka.

Początkowo myślałem o samobójstwie. Po kilku godzinach ochłonąłem jednak.

Po głębokim namyśle doszedłem do wniosku, że powinienem poświęcić się całkowicie muzyce, zapomnieć o Krystynie i wogóle o wszystkim, co miało coś wspólnego z moją przeszłością.

Po nieprzespanej nocy zasiadłem do pianina.

Grałem do piątej po południu. Im więcej przejmowałem się muzyką, tym bardziej zerwanie z Krystyną traciło na znaczeniu.

W końcu nawet doszedłem do wniosku, że Krystyna w gruncie rzeczy nie jest wcale moim typem.

A o szóstej przyszła Krystyna.

Okazało się, że i ona spędziła noc bezsennie i wreszcie zrozumiała, że nie może żyć beze mnie.

Ogarnęła mnie wielka radość. Przecież w gruncie rzeczy w dalszym ciągu ją kochałem!

Ale widocznie te dwadzieścia cztery godziny osłabiły me uczucia.

I one właśnie zaważyły na całem naszym życiu.

Dlatego tak często sprzeczam się z nią i dlatego niewątpliwie tak często czuję chłód w sercu, chociaż ją kocham...

— I poco ty mi właściwie to wszystko opowiadasz? — przerwała mu Irena mocno rozczarowana.

— Jesteś jeszcze bardzo młoda. Mam wrażenie, że ta historia pozwoli ci lepiej zrozumieć mężczyznę. Przecież z pewnością spotkasz człowieka, którego pokochasz...

— I więcej nic mi nie masz do powiedzenia?

— Tak, to wszystko...

Irena starannie ukarminowała wargi, Spojrzała do lustra i wreszcie chłodno pożegnała Stefana. **Dol.**

Pat i Patachon

Pat: — Widzisz, dobrze jest jak się ma talent w rękach... Zaraz sobie coś namaluję z natury i zarobimy forsę...

Patachon: — A skąd ty umiesz malować?... Pierwszy raz słyszę o twoich zdolnościach malarskich... Nigdy nic mi o tym nie mówiłeś...

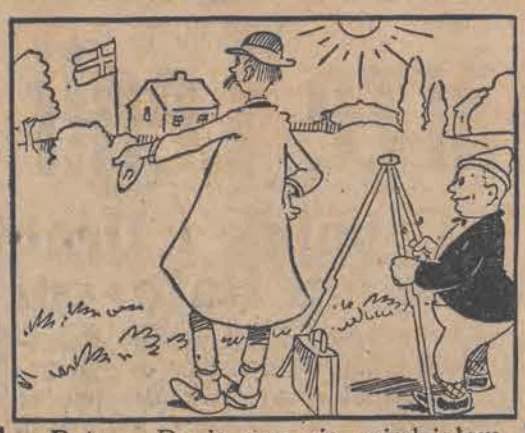

Pat: — Bo ja sam nie wiedziałem... Wczoraj zacząłem malować szafę i bardzo ładnie wyszło... Jak ci się podoba ta okolica?

Patachon: — Bardzo!... Czy można już rozpakować tę całą maszynerię?... Strasznie jestem ciekaw jak nam pójdzie robota...

Pat: — Przede wszystkim w sztuce malarskiej nie możesz być moim wspólnikiem, jako że nie znasz się na tym zupełnie... Do tego trzeba mieć talent od urodzenia... Tylko na razie nic z tego nie będzie... Tamten domek ma czerwony dach, a nie mam czerwonej farby... Musimy poszukać innego widoku...

Pat: — Jutro spróbuję zagrać coś na pianinie... Może jestem również wielkim muzykiem? Nic nie wiadomo... Człowiek powinien poznać siebie wszechstronnie...

Patachon: — Ja nie mam żadnego talentu... Mógłbym chyba tylko zostać największym żarłokiem w cyrku...

Pat: — O, tu jest odpowiedni widoczek... Zaraz go przeniesiemy na nasze płócienko... Te trzy drzewka ślicznie wyglądają... Tylko bądź laskaw przegonić tę krówkę...

Patachon: — Już się robi, panie mistrzu!... Swoją szosą żałuję, że nie mam żadnego talentu... Mógłbym też mieć taką mądrą minę jak ty....

Patachon: — A jednak nie można powiedzieć, że jestem już do niczego... Przyczyniam się w pewnym stopniu do powstania wielkiego dzieła artystycznego... Odprowadzam krowę na stronę, żeby nie psuła ogólnej harmonii... Chodź krówka!... Nie przeszkadzaj Patowi!

Pat: — No, jakże ci się podoba moje arcydzieło?... Wspaniałe, prawda?... Jaka cudowna gra świateł i cieni!... Jaka fotoplastyka!...

Patachon: — Tak... Obraz jest rzeczywiście wspaniały... Tylko wydaje mi się, że jabym go lepiej namalował...

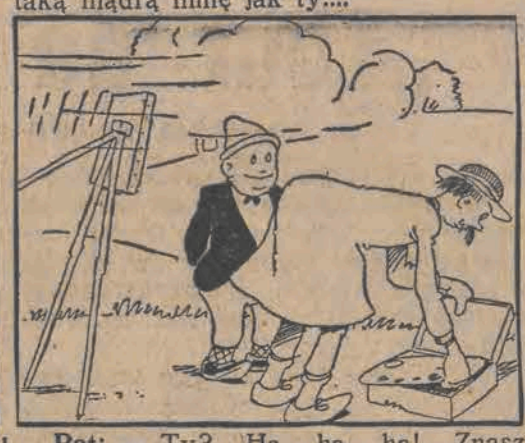

Pat: — Ty?... Ha - ha - ha!... Znasz się na malarstwie jak kura na pieprzu!... Ale już dość na dzisiaj roboty!... Wiatr mi przeszkadza... Jutro namaluję drugi obrazek.

Patachon: — Masz rację... Już dość napracowaliśmy się dzisiaj... Pomocnik artysty też musi mieć chwilę odpoczynku...

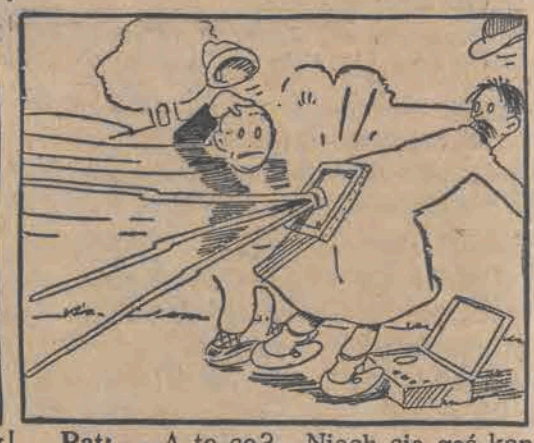

Pat: — A to co?... Niech cię gęś kopnie!... Nie mogłeś uważać?...

Patachon: — Uważałem!... Ale z wiatrem trudno walczyć!...

Pat: — Co teraz będzie?...

Patachon: — Cała nasza sztuka poszła na marne...

Pat: — Nie poszła na marne, bądź spokojny... U takiego artysty, jak ja, nic nie może się zmarnować... Zrobimy doskonały interes!

Patachon: — Jaki interes?... Zniszczyłeś cały płaszcz!... Przecież nie będziesz chodził z tym obrazkiem poniżej pleców!...

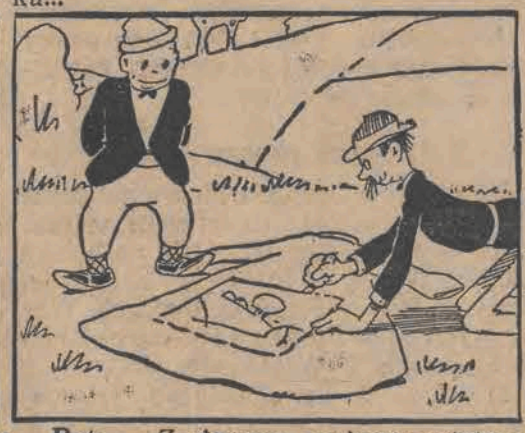

Pat: — Z płaszcza możemy ostatecznie zrezygnować, ale za to będziemy mieli jeszcze jeden obrazek, rozumiesz, stołowa nogo?!

Patachon: — Jeszcze jeden obrazek?... Nic z tego nie rozumiem... Widzę tylko, że masz jeszcze jeden talent w ręku: — krajesz nożem jak rzezimieszek...

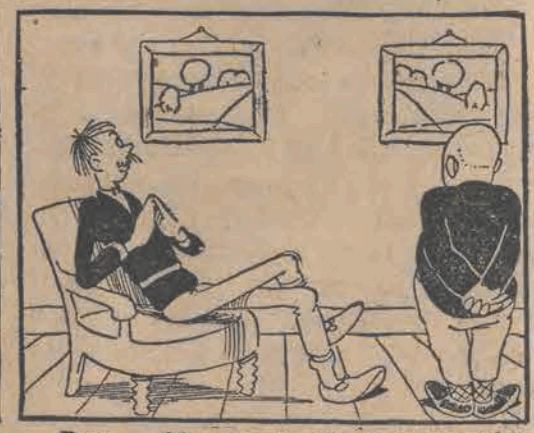

Pat: — No, czy to nie jest prawdziwy talent?... Jeden obrazek namalowany, a dwa wiszą na ścianie!... To jest przecie genjalny wynalazek!

Patachon: — Owszem... To mi się bardzo podoba... Zaraz ci przyniosę kawał kiełbasy i bądź łaskaw z niego zrobić takie same dwa kawały!

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49